Nr. 183. Lwów. — Piątek dnia 12 sierpnia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Klary P. Jutro: Hipolita Męcz. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 57·0 Zachód „ 7 „ 8·0 | Długość dnia g. 14 m. 11·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Wiadomo, że gdy po odroczeniu Rady Państwa młodoczesi pod auspicjami p. Edwarda Grégra zgromadzili się na górze Rzipie, aby stamtąd rzucić swe pociski na staroczechów, że, jak wiedzy powtarzamy, rozeszła się pogłoska, że p. Greger zamierzał wkrótce urządzić wiec na granicy dzielącej przeważnie czeskie, a przeważnie niemieckie powiatów, celem utorowania drogi pojednania młodoczechów z niemieckimi narodowcami. Biły wówczas bardzo wysoko fale walki między frakcjami Riegera i Grégra, przez tego umiarkowani obydwóch narodowości wentylowali rozmaite projekty pojednawcze i usiłowano w świat wmówić, że młodoczechom idzie jedynie o to, aby także pod tym względem pokrzyżować plany staroczechów. Tymczasem pogłoski o dążeniu do pojednania zwolna przycichły, a owszem postawa staroczechów zaczyna stawać się niepokojąco podobną do postawy zajętej przez młodoczechów. Musiał więc p. Gregrowi i towarzyszom bardzo podobać się wypróbowany figiel, gdy nie rezygnując z obecnych zamiarów i stosunków ... tego zamiaru, zwołali rzeczywiście na dzień 21 b. m. mityng do miasteczka Hochstadt, położonego na idealnej granicy dzielącej Czechy przeważnie czeską od przeważnie niemieckiej części kraju. Namiestnictwo jednak ze względu na publiczny spokój i porządek staroczeski starbenbadzkie, a wydany zakaz w obec politycznych stosunków jest zupełnie usprawiedliwiony. Czasy są zbyt poważne, aby można było dawać młodoczechom na agitację i jątrzenie.

Jak rzeczy stoją, byłoby w Hochstadt przyszło do wszystkiego innego, aniżeli do pojednania z Niemcami, za co zresztą nie ręczyliby się może niektórzy panowie z obydwóch obozów. W każdym razie powinne cieszyć się Nar. Listy. Dzięki wspomnianemu zakazowi mają one sposobność do opuszczenia jednego kola codziennych zarzutów przeciwko p. Gautschowi, a zwrócenia swych pocisków przeciwko całemu gabinetowi. Jeśli można wierzyć młodoczeskiemu pismu, nie zniesie gabinet Taaffego żadnych nadal mityngów, w gabinet, któremu za wzór stawiają dziś młodoczesi erę Herbsta, dawniej tak im nie miłą, że na samo jej wspomnienie żegnali się jakby dla odpędzenia djabła. W istocie trudno posunąć się dalej na terytorjum nonsensów, jak to uczynili panowie młodoczesi!

Cesarz niemiecki wczoraj po południu odjechał z Gasteinu. W wilją wyjazdu był na ostatniem amatorskiem przedstawieniu w domu hrabiny Lehndorffowej, i tu obdarował artystki i artystów kosztownymi prezentami, mówiąc z uśmiechem: „Proszę, żebyście w przyszłym roku okazali tyle gorliwości, co w tym“.

Jednocześnie z cesarzem opuścili Gastein bawiący tam niemieccy dyplomaci. Więc jen. Winterfeld odjechał do Londynu, pułkownik v. Villaume do Petersburga, a major v. Deines do Wiednia.

Z Berlina donoszą, że prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu parlament niemiecki będzie zwołany na nadzwyczajną sesję dla załatwienia sprawy nowych ceł zbożowych, których tym razem domagają się zarówno rolnicy, jak przemysłowcy. Ta ostatnia okoliczność jest godna uwagi, bo dotąd zawsze przemysłowcy gwałtownie oponowali przeciw wszelkim cłom zbożowym. Znać dziś się już przekonali, że to, co korzyść przynosi rolnictwu, wpływa bardzo korzystnie na stan przemysłu.

Kreutzztg. ogłasza depeszę z Paryża, notującą, że stanowisko p. Giersa jest teraz bardzo silne i że stosunki rosyjsko-niemieckie znowu nabierają kolorytu przyjaznego. Również i z Francji w Berlinie zadowolnieni są w danej chwili, po cofnięciu rozkazu, wydanego fabryce Weisbachów.

Ale skoro z dwoma wielkimi wrogami mają teraz Niemcy spokój, więc wyszukały sobie wroga w Danji, bo bez wrogów, na których można piorunować, poczciwy Vaterland obejść się nie może. Duński minister wojny, jen. Banson, objeżdżał w tych dniach w towarzystwie profesora Matzena granicę duńsko-niemiecką i przytem mówił coś o konieczności postawienia kraju na stopie obronności tak silnej, żeby w razie potrzeby można było wykonać ruch zaczepny. Otóż to się mocno nie podobało niemieckim dziennikom, więc poczęły siarczyście wymyślać Danji, grożąc jej, że skończy się na tem, iż to królestwo będzie poprostu wcielone do wielkiego Vaterlandu.

Rząd francuzki przygotowuje okólnik do mocarstw, w którym wyłuszcza korzyści, jakie będą mieli na światowej wystawie exponenci wszystkich krajów, nawet tych, które oficjalnie nie wezmą udziału w wystawie. Okólnik ten prawdopodobnie nic nie pomoże sprawie wystawy, bo większość monarchicznych państw Europy jest jej zasadniczo przeciwna, a przemysłowcy już nie widzą żadnej z wystaw korzyści. Przytem w grę tu wchodzi zakorzeniona niechęć i uprzedzenie Niemców do Francji. Dla przykładu posłuchajmy głosu *Post*. „Nie widząc francuzkiego okólnika — pisze ona — mamy prawo przeciw niemu wystąpić, bo przecież wiadomo, że Francuzi uważają sobie za obowiązek szkodzić wszędzie Niemcom; więc ich zapewnienia o jakichś korzyściach są po prostu szyderstwem. Nie tracąc naprózno słów, powiemy krótko, że z patrjotycznych i wszelkich innych względów żaden Niemiec nie powinien być na wystawie francuzkiej“.

Francuzki minister wojny, generał Ferron, nie traci czasu z wprowadzeniem w wykonanie uchwalonej przez izby reorganizacji armji. *Journal officiel* ogłasza już ustawę o utworzeniu 18 tu nowych pułków piechoty, noszących nr. od 145 do 162, a utworzonych z czwartych bataljonów pięćdziesięciu czterech pułków piechoty. W jeszcze dziewięćdziesięciu czterech pułkach czwarte bataljony będą zwinięte, jak niemniej kompanje zapasowe tak w pułkach piechoty jak w bataljonach strzelców. We wszystkich przecież pułkach zatrzymane zostaną kadry czwartych bataljonów, złożone z 1 majora, 4 kapitanów i 4 poruczników. Nowa organizacja powiększając stan liczebny w kompanjach, umożebni pomieszczenie 160.000 ludzi więcej w ramach armji stałej. Nowe pułki kawalerji, w liczbie czterech, są już utworzone. Do wykonania próbnej mobilizacji armji, wybrany został podobno korpus 10-ty, w Rennes stojący, z tego powodu, że w tamtym okręgu, uruchomienie, mniejsze, niż w innych okolicach Francji, wyrządzi szkody stosunkom handlowym. Przygotowania do uruchomienia sztab generalny już ukończył.

Dwa dni temu telegram doniósł, że petersburskie *Giełdowe (Birżewyje) Wiedomości* przyniosły wieść o jakichś zmianach w ukazie z 14 marca na korzyść Niemców. W dziś otrzymanym numerze tego pisma znajdujemy owo doniesienie, które tak brzmi w całości:

„Dowiadujemy się, że postanowiono poczynić pewne ulgi w skutkach ukazu o cudzoziemcach, aby usunąć wszelki grunt gadzinowym pismom niemieckim do napadów na finanse rosyjskie. Rozporządzenie dotyczące usuwania obcych poddanych z zajmowanych przez nich posad, a także rozporządzenie zabraniające zarządzania prywatnemi przedsiębiorstwami handlowemi, czasowo zawieszono i poddano bardziej szczegółowemu rozpatrzeniu i zbadaniu samej kwestji pod względem skutków, jakie owo rozporządzenie może wywrzeć na miejscowy przemysł; słyszeliśmy także, że rząd wydał nakaz miejscowym zarządom gubernjalnym, aby o ile możności ułatwiały obcokrajowym przemysłowcom przyjmowanie rosyjskiego poddaństwa, nie krępując się w tem dosłownie literą prawa. Wskutek tego właśnie w tych dniach przyjął poddaństwo rosyjskie i otrzymał prawo prowadzenia nadal samodzielnego zarządu interesami dyrektor ekateryńskich górniczych zakładów (Katherinenhütte), należących do pruskiego Towarzystwa akcyjnego, p. Maj, który nie ma jeszcze roku jak zamieszkał w Rosji“.

Petersburskie Wiedomości, roztrząsając tę wiadomość *Gazety Giełdowej*, czynią następującą uwagę:

„Jeśli wieści te się sprawdzą, czego należy się spodziewać, to ulgi w wykonywaniu ukazu o cudzoziemcach, wywołane zostały niezawodnie względami zasługującemi na zupełne uznanie. Ale zwracamy uwagę *Gazety Giełdowej*, że w zamian za te ustępstwa Rosja ma prawo wymagać lepszego wynagrodzenia, niż milczenie berlińskich dziennikarskich gadzin“.

Od siebie czynimy następującą uwagę: Jeśli wieści te się sprawdzą, to ukaz o cudzoziemcach dotknie tylko Polaków. Nasuwa się jeszcze jedna uwaga, a raczej zagadnienie: czy ze śmiercią Katkowa nie powiał w Petersburgu prąd przychylniejszy cokolwiek dla Niemców?

Belgja zajmuje się budową fortów nad Mozelą. Przed kilkoma tygodniami wyłuszczyliśmy szeroko plany robót fortyfikacyjnych; dziś zapisujemy, że jenerał Brialmont i jenerał-major sztabu głównego Brewer przystąpili do wykonania tych planów. W ogólności zbudowano będzie 21 nowych fortów, w dwóch grupach. Pierwsza grupa pod Leodjum (Lüttich) obejmować będzie sześć fortów na prawym i tyleż fortów na lewym brzegu Mozeli; druga grupa przy Namur składać się będzie z sześciu fortów na lewym brzegu Mozeli i z trzech na brzegu prawym. Warto zaznaczyć niektóre szczegóły. I tak fort Boncelles przy Leodjum stanie w samym środku wioski Boncelles tuż przy kościele. Jestto fortyfikacja nader ważna z tego względu, że położona między Mozelą a Ourthą ma dominować nad dolinami obu tych rzek i chronić mosty w Seraing i Ougrée, które znajdują się w odległości dwóch kilometrów. — Fort Chaudfontaine (La Rochette) na prawym brzegu Mozeli w pierwszej grupie ma na celu obronę linji kolejowej Leodjum-Verviers oraz dwóch wąskich przesmyków do lejkowatej kotliny Chaudfontaine, stanowiących ważne i jedyne linje komunikacyjne z Niemcami. Oficerowie inżynierji zajęci są obecnie pracami niwelacyjnymi, a geologowie Rutet i Van de Broeck badają grunta pod względem hydrologicznym. Do zimy liczba zatrudnionych robotników ma wzróść do 5000.

Korespondencje.

Wiedeń 9 sierpnia.

(X) Jest to widocznem, że w tej chwili przedewszystkiem ks. Bismarkowi zależy na tem, żeby przymierze Niemiec z Austrją trwało i żeby było uważanem jako twierdza pokoju i bezpieczeństwa. Znowu bowiem między Niemcami i Rosją wielkie naprężenie; ks. Bismark, jak mnie zapewniają, jest „do wściekłości zirytowany“, że Rosja się go nie boi, że Niemcom w Rosji dokuczają, że wojnę przeciw walorom rosyjskim obojętnie w Rosji przyjmują, a niebezpieczeństwo od strony Francji jest otwartą niemiecką raną. Więc w takiej chwili jest naturalnem, że pojawiają się w Berlinie inspirowane głosy strzegące przymierza z Austrją, a potępiające wszystko, co by mu mogło stać na zawadzie.

Z tego względu zasługuje na uwagę artykuł *Kreutz. Ztg.*, który chłoszcze i niemieckich i czeskich szowinistów w Austrji. Mówi on: — „W Niemczech wszystkie stronnictwa są zgodne w pełnej sympatji dla austro-niemieckiego przymierza, natomiast w Austrji nie dozwala spór narodowości, żeby się taka sama radosna zgoda objawiła. Niemcy austrjaccy są źle usposobieni z powodu upadania niemieckiego wpływu w Austrji i dają nieraz wyraz temu usposobieniu w sposób, który ma pozory bardzo ciężkiej zdrady stanu. Serdeczny stosunek między Niemcami a Austrją polega na rzetelnem zrzeczeniu się ze strony Austrji tego, żeby miała pozostać lub stać się państwem niemieckiem. Wszelkie usiłowania, żeby niemczyznę (Deutschtum) zrobic znowu wyłącznie panującym żywiołem w cesarstwie służą tylko do tego, żeby związek przyjaźni zakłócić, gdyż tylko wtedy mogłyby mieć jaki skutek, gdyby znowu jako ostateczny cel zostało wzięte na uwagę odzyskanie i przywrócenie austro-niemieckiego wpływu wewnątrz niemieckiego państwa. — Bez tego celu, byłoby zachowanie się liberałów niemieckich w Austrji tylko wtedy zrozumiałem, gdyby chcieli torować drogi dla anneksji niemieckich prowincyj cesarstwa austrjackiego do państwa niemieckiego. A zatem albo zdrada stanu w Austrji, albo poszkodowanie niemieckiego państwa — i to właśnie stoi zaś wręcz w przeciwieństwie do podstaw przymierza. Świeżo znowu Czesi dają sympatji swojej dla Rosji wraz z intenzywną nienawiścią przeciw Niemcom taki wyraz, który stoi w przeciwieństwie do intencyj ich cesarza. Jeżeli staroczeski dziennik *Hlas* nazywa Niemcy największym nieprzyjacielem i głosi że jest to obowiązkiem wszystkich Słowian dążyć wszelkiemi środkami do klęski tego nieprzyjaciela w walce z Rosją, to polityka taka zwraca się nietylko przeciw dynastji, ale przeciw bytowi, przeciw istnieniu Austrji; dąży ona bezpośrednio do państwa panslawistycznego pod zwierzchnictwem Rosji, co jest widoczną zdradą stanu. — Hrabia Taaffe dawno, zdaje się, przewidział, do czego Czesi są zdolni i dlatego zapewnił się pomocy Węgrów jako równoważnego czynnika.“

Jest to zasłużona lekcja dla naszych niemieckich skrajnych narodowców i dla skrajnych Czechów. Czesi nie umieją odróżnić uczuć od polityki. I my Polacy nienawidzimy Niemców, Prusaków, autorów wszystkich naszych nieszczęść. Lecz to uczucie nie zaślepia nas na interesa państwa. Klęska Niemiec przez Rosję im zadana byłaby w dzisiejszych stosunkach klęską Austrji; Austrja byłaby wtedy bez sprzymierzeńca na łup Rosji wydaną, która też wtedy przyłożyłaby dźwigni, żeby wysadzić Austrją z jedynej dla jej polityki pozostałej twierdzy: ze Wschodu. Pierwsi zaś zginęliby Czesi w tym kataklizmie, zostaliby zjedzeni jeszcze zanimby przyszło do rozstrzygnięcia. Wbrew nienawiści do ludzi i ludu prusko-niemieckiego, my chcąc utrzymać się, wzmacniać, pomagać sobie nawzajem, z Czechami musimy obecnie obstawać za przymierzem z Niemcami dla państwa.

Ale jest rzeczą pewną, że jeżeli Czesi puszczają wodze szowinizmowi u siebie w domu, to przecież w reichsracie nie śmią rozbrzmiewać echa tego rozstroju, nietaktu, tej hecy i tych samobójczych rosyjskich afektów. Na klęsce Niemiec Austrja — więc i my Słowianie z nią — nic zyskać nie możemy, chyba pewność knuta. Zwycięztwo Niemiec także nam się nie uśmiecha; więc dlatego możemy być tylko za pokojem, a zatem i za przymierzem z Niemcami (pomimo ks. Bismarka) gdyż ono pokój gwarantuje — dokąd się tylko da. Dlatego też trzeba, żeby i Czesi i Niemcy to wiedzieli jasno i wyraźnie, że Polacy są szczerze, rzetelnie lojalni i pragną tylko pokoju. Na dzisiaj nie mamy innego programu zewnętrznego.

P. S. W Wiedniu błędne cienie sprawozdawców dziennikarskich oblegają pałac Koburgów, dworzec staatsbahnu; w Peszcie tłumy ludu czekają na dworcu, tożsamo w Ruszczuku na brzegach. Wyjazd księcia Ferdynanda uważany jest za pewny; z armji węg. ks. Koburski wystąpił. Czy będzie komedja, czy tragedja? czy też niespodzianka, że z tej poczwarki orzeł się wykluje? Ale zapisać warto wersję bardzo prawdopodobną: książę jedzie, cały kraj zwiedzi, pokaże się, umysły uspokoi i zaspokoi — ale władzy nie obejmie, przysięgi nie złoży, wróci do Wiednia, żeby dalej rokowania prowadzić. Ale pocóż służbę wysłano, cały sztab, cały ekwipunek, tuziny kufrów?... A tu dnie kanikularne znowu się ponowiły; dzisiaj 28°!

Kwestja Luksemburska.

Stary i słabowity Wilhelm III., król holenderski i wielki książę luksemburski prawdopodobnie pożyje nie długo, a z dniem jego zgonu wygaśnie po mieczu młodsza linja dynastji orańskiej; zostanie po nim tylko córka, księżna Wilhelmina, która nie może zasiąść na tronie luksemburskim, bo w tem wielkiem księztwie, samodzielnem, niezależnem i tylko unją osobistą złączonem z Holandją, panuje prawo salickie, stanowiące, że jeno mężczyzna może być dziedzicem tronu.

Na losy Luksemburga zawsze starały się wpływać Francja i Niemcy, stanowisko tego państewka żywo obchodzi także Anglją i Belgją. Kwestja tedy dziedzictwa luksemburskiego ważną w krótce odegra rolę w sprawach europejskich, a przezorna dyplomacja już teraz, zawczasu, chciałaby tę sprawę załatwić, zapobiegając możliwym starciom. Dotąd wszakże na nic się nie zgodzono; owszem wynurzyło się tyle odmiennych na tę sprawe poglądów, ile jest w Europie odrębnych pretensyj do Luksemburga.

Nas oczywiście ani grzeje, ani ziębi ta sprawa. Możemy tedy z całą objektywnością rozważyć zdania, wypowiedziane o tej kwestji dotychczas.

Z chwilą tedy śmierci króla holenderskiego, a przez to zarazem i z chwilą wygaśnięcia męzkiego potomstwa w młodszej linji orańskiej, prawnym dziedzicem W. Ks. Luksemburskiego staje się obecna głowa starszej linji tego rodu, linji nassausko orańskiej, t. j. książę Adolf nassauski, wydziedziczony z praw do księztwa nassauskiego w skutek wypadków z r. 1866.

Nieprzyjaciele panowania niemieckiego księcia w Luksemburgu nie kwestjonują praw ks. Adolfa nassauskiego, lecz pytają czy ks. Adolf będzie mógł w istocie objąć dziedzictwo tronu luksemburskiego. Zdaniem ich, napotka to na wielkie międzynarodowe trudności, mianowicie zaś na wstręt niepohamowany Luksemburczyków do niemieckiego księcia. Zwłaszcza wielką niechęć spotka ks. Adolf ze strony katolickiej, francuzkim językiem posługującej się ludności księztwa, która stanowczo na stronę belgijskiego rządu i belgijskich interesów się przechyla.

Dalej będzie zdaniem ich i Francja protestowała przeciwko wstąpieniu niemieckiego księcia na tron luksemburski, coby mniej więcej odżywiło na nowo ową kwestję luksemburską z r. 1867. W końcu i w Belgji wielkie niezadowolnienie wywołałoby takie załatwienie sprawy. Bo trzeba wiedzieć, że w Brukselji ma to być publiczną tajemnicą, że król Leopold II. spodziewa się być obranym W. księciem luksemburskim po śmierci króla Wilhelma III. — przez co W. ks. Luksemburskie, w r. 1839 przez traktat mestrychtski od Belgji odłączone, na nowo powróciłoby do belgijskiej dynastji. — W Belgji mają się ogólnie oddawać nadziei, że kandydatura króla belgijskiego jednogłośnie przez Izbę luksemburską zostanie przyjętą — i ogólnie też są przekonani, że w razie niepowodzenia kandydatury ks. nassauskiego, gabinet belgijski nie omieszka postawić odnośnego wniosku co do kandydatury króla Leopolda.

Dalej podnoszą, że w traktacie londyńskim z 1867 r. Luksemburg został uznanym za ziemię neutralną, stojącą pod gwarancją wszystkich mocarstw. Osadzenie zatem na luksemburskim tronie niemieckiego księcia, jako grożące tem, że owo księztwo zanadto się zbliży do Niemiec, wywoła niezawodnie protesty francuzkie; ale oprócz tych protestów Francji i oprócz nadziei belgijskich trzeba zważać i na to, że i Anglja z pe-

---

70)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Herta jest tutaj? Z księdzem proboszczem? Gdzie ona? — przerwał Michał gwałtownie i gdy mu ksiądz wskazał na drzwi pierwszego piętra, nie pytał już o nic więcej, pędem przebiegł schody, wpadł do pokoju i w następnej chwili Herta już była w jego objęciach.

Powitanie to było równie krótkie jak namiętne i czułe. Pierwsze słowo, jakie Rodenberg przemówił do narzeczonej, było słowem pożegnania.

— Pozostać nie mogę! Chciałem cię tylko widzieć, chciałem tylko w przelocie chwilę szczęścia pochwycić... muszę jechać dalej!

— Jechać dalej? — powtórzyła Herta, nawpół oszołomiona szczęściem i wzruszeniem, tuląc się do Michała. Teraz, w chwili spotkania? Ty chyba żartujesz.

— Muszę — odparł. — Może danem nam będzie zobaczyć się znów pojutrze.

— Tylko może? A jeżeli stanie się inaczej? Czy nie masz dla mnie ani kwadransa wolnego na pożegnanie?

— Herto moja, ty się nie domyślasz nawet, co mnie to kosztuje, że cię teraz opuścić muszę, ale obowiązek mnie woła... muszę być posłusznym!

Obowiązek! Herta aż nazbyt często słyszała to żelazne słowo z ust jenerała i znała jego znaczenie. Z oczu jej popłynęły duże gorące łzy, ale nie próbowała już zatrzymać ukochanego.

Michał wycisnął raz jeszcze na ustach jej pocałunek.

— Bywaj zdrowa! Jeszcze słówko... Raul jest tutaj. Mógłby pomimo wszystkiego usiłować zbliżyć się do ciebie, gdy się dowie o twojej bytności. Przyrzeknij mi, że się z nim ani widzieć ani z nim mówić nie będziesz.

Po twarzy hrabianki przemknął pogardliwy wyraz.

— Nie odważy się, już sama jej obecność nie pozwoli mu na to.

— Czyja obecność? O kim mówisz? — zapytał Michał, słuchając z natężoną uwagą.

— O Heloizie de Nérac!

— Ona tutaj? I Clermont?

— I on.

— Bogu dzięki! Gdzie... gdzie oni są?

— W tym samym domu na górze... ale powiedzże mi...

— Nie mogę! Nie pytaj mnie, nie chodź za mną! Wszystko zależy od tego, żebym ich znalazł, a potem... będę mógł przy tobie pozostać.

Wybiegł jak szalony, mijając księdza Walentego, który wchodził właśnie do pokoju i stanął osłupiały; Herta również nie zrozumiała tej sceny, ale uchwyciła się ostatnich słów Michała: „Potem będę mógł przy tobie pozostać!“

Pokój na drugiem piętrze, w którym paliła się jedna świeca, był jeszcze bardziej ubogo umeblowany niż inne; ale goście, przybyli w południe, wzięli bez namysłu to, co im ofiarowano, gdyż zamierzali pozostać tylko do wieczora. Oboje byli w sukniach podróżnych i widocznie każdej chwili gotowi do odjazdu. Henryk Clermont chodził niespokojnie po pokoju, a Heloiza siedziała w starym fotelu, zastępującym miejsce sofy.

— I znów dwugodzinna zwłoka! — rzekła z rozpaczą prawie. — My chyba nigdy nie dojedziemy. Spodziewaliśmy się już jutro rano być na granicy, ale teraz nie ma nawet o tem mowy.

— A to jedynie z twojej winy! — rzekł Henryk rozdrażnionym tonem. — Co za bezgraniczna nieostrożność mówić po francusku, w chwili gdy po zmianie wagonów chcieliśmy znów wsiąść! Powinnaś była wiedzieć, że wzburzony tłum na dworcu weźmie to za wyzwanie i znieważy nas.

— Czyż mogłam przeczuć, że motłoch niemiecki jest tak drażliwy? Zresztą było tam tylko kilku pojedyńczych krzykaczy; publiczność sama wdała się w to i wzięła nas w opiekę; późniejsza interwencja urzędników była już zupełnie niepotrzebna.

— Tak, ale podczas tej interwencji i przyprowadzania do porządku pociąg odszedł, a my, otoczeni ze wszystkich stron, nie mogliśmy się dostać do wagonu. Straciliśmy pół dnia teraz, kiedy bezpieczeństwo nasze od każdej minuty zależy! Nadto zwróciliśmy na siebie ogólną uwagę i musimy być zadowolnieni, że nam się udało zniknąć niepostrzeżenie w tym nędznym zajeździe. Na dworcu możemy się pokazać dopiero na krótko przed odjazdem; mimo wszystko mogliby nas już ścigać.

— To nie możliwe! Gdyby nawet rzecz wykryto, Raul będzie w każdym razie milczał.

— Raul zachował się jak warjat, — rzekł Clermont gwałtownie. — Mało brakowało, a byłby narobił hałasu i zdradził mnie. Gdybym mu nie był szepnął: „Pamiętaj o Heloizie! ona zginie wraz ze mną!“ — byłby mnie wydał.

— A teraz cała burza spadnie na niego... gdy my będziemy bezpieczni!

Heloiza słowa te wypowiedziała drżącym nieco głosem, ale Clermont wzruszył niecierpliwie ramionami.

Trudno, nie może być inaczej. Ja albo Raul! Nie było innego wyboru, skoro rzeczy zaszły tak daleko.

Rozmowa prowadzoną była naturalnie po francusku, ale przytem tak cicho, że po za obrębem pokoju słowa z niej dosłyszeć nie było można. Teraz jednak Henryk zbliżając się do siostry, zniżył swój głos do szeptu:

— Nie łatwo ci przyszło wyrzec się go, wiem o tem; ale nagroda warta ofiary. To, co mam tu przy sobie, zapewni całą naszę przyszłość. W zamian za to możemy postawić *każdy* warunek, niczego nam...

Urwał nagle i odwrócił się, gdyż drzwi się otworzyły, a Heloiza zerwała się z okrzykiem trwogi: z chwilą, w której ujrzała stojącego tam na progu człowieka, skończyły się wszystkie projekta, rozbiły wszystkie plany. Nienapróżno obawiała się tych „zimnych, stalowych oczu“; przynosiły one teraz i jej i bratu zgubę.

Rodenberg zamknął drzwi i zbliżył się do obojga.

— Panie de Clermont, sądzę iż nie potrzebuję panu dopiero mówić, po co tu przyszedłem. Mam nadzieję, że mi pan oszczędzisz wszelkich korowodów i że załatwimy się w kilka minut.

Clermont pobladł jak chusta, ale usiłował pokonać wzruszenie.

— O czem pan mówisz, panie kapitanie? Nie rozumiem pana.

— A więc muszę mówić wyraźniej. Żądam papierów, które zostały wykradzione z biurka jenerała Steinrück'a. Proszę, nie sięgaj pan do kieszeni — jak pan widzisz i ja mam broń pod ręką, a strzelam prawdopodobnie lepiej niż pan. Zresztą, gdyby dosłyszano tutaj strzały, mógłbyś się pan narazić na nieprzyjemność; dworzec przepełniony jest wojskiem, ucieczka byłaby tedy niemożliwą. A więc poddaj się pan!

— A jeżeli nie zechcę? — zapytał Clermont przez zaciśnięte zęby.

— Wówczas skutki na pana spadną! Wojna jest wypowiedziana a prawo wojenne załatwia się bardzo krótko ze szpiegami. Daję panu do wyboru; jedno moje słowo a jesteś pan zgubiony.

— Ale pan tego słowa nie wymówisz — rzekł Clermont szyderczo. — Bo wówczas i jabym nie milczał, a to, co ja mam do powiedzenia, mogłoby być dla jednego z dowodzących jenerałów waszej armji więcej niż nieprzyjemnem.

Groźba była trafna, ale Michał z szybką przytomnością umysłu osłabił jej siłę.

— Mylisz się pan — rzekł chłodno. — Hrabia Raul Steinrück jest tutaj w pogoni za panem wraz ze mną, a w zamian za to odkrycie przebaczą mu niewątpliwie chwilowe odstępstwo i nierozwagę. Ale teraz dosyć niepotrzebnych słów! Czy mam użyć przemocy? Na jeden mój strzał zbiegnie się cały dom.

Stał z pistoletem w podniesionej prawicy, nie spuszczając oka ze swego przeciwnika, który przyszedł nareszcie do przekonania, że przegrał.

Clermont nie był tchórzem w zwykłem tego słowa znaczeniu, ale wiedział, że podjąć walki z tym człowiekiem nie mógł, skoro mu ostatnią broń, udział Raula w zbrodni wytrącono z ręki. Sądził w istocie, że Raul sam go wydał. Po chwili wahania wydobył powoli papiery ukryte na piersi i wręczył je kapitanowi, który je odebrał nie zmieniając groźnej postawy.

— Usuń się pan do okna — rozkazał. — Przekonam się, czy paczka jest nienaruszona.

Clermont usłuchał i stanął przy oknie, gdzie Heloiza oddawna się już schroniła.

Michał rozerwał kopertę, noszącą adres jenerała, a widocznie już otwieraną. Napis na papierach zdradzał ich treść; pieczątki jednak były nienaruszone, a Michał, przekonawszy się dostatecznie o ich całości, schował dokument przy sobie.

Henryk tymczasem szepnął coś siostrze, która nieśmiało, z wahaniem, zbliżyła się teraz do do młodego oficera.

— Panie kapitanie... jesteśmy w pańskich rękach.

(C. d. n.)

wności ku korzyści Belgji na sprawę tę będzie się zapatrywała.

Przeciwko tym argumentom powstają zwolennicy kandydatury ks. Adolfa, a więc *eo ipso* zwolennicy zwiększenia się niemieckich wpływów na Luksemburg. Utrzymują oni, że przez wstąpienie księcia Adolfa nassauskiego na tron luksemburski, księstwo to bynajmniej nie zostałoby przyłączone wprost do Niemiec, ale że pozostałoby w dotychczasowej, swojej odrębnej prawnej sytuacji — chyba, że samoby ją zmienić chciało, czego jednakże wcale nie można przypuszczać. Luksemburg należy wprawdzie do niemieckiego związku celnego, lecz z własnej woli i dla własnej korzyści — ale na tem kończy się łączność księstwa tego z Niemcami. Zresztą — dodają zwolennicy kandydatury ks. Adolfa — w sprawie luksemburskiego spadku nastąpiło już porozumienie mocarstw europejskich, gwarantujące ks. Adolfowi nassauskiemu tron luksemburski z chwilą śmierci króla Wilhelma III. W każdym zaś razie książę może liczyć na poparcie mocarstw środkowej Europy — a więc Niemiec i Austrji.

W Holandji po ojcu nastąpi jego siedmioletnia córeczka, księżniczka Wilhelmina. To, że dziecko zajmie tron państwa, na które Niemcy spoglądają z wielkiem apetytem, tworzy drugą kwestję, której poświęcimy trochę miejsca w następnym numerze.

Sytuacja w Anglji.

W kwestji zastosowania karnego billu, uchwalonego dla Irlandji, oraz z powodu billu agraryjnego dla tejże wyspy, objawiają się coraz częściej różnice w zapatrywaniach między unjonistami popierającemi gabinet a tym gabinetem, który dla utrzymania porozumienia coraz większe unionistom czynić musi ustępstwa, z uszczerbkiem swych ściśle zachowawczych zasad. W takim stanie rzeczy gabinet torysów schodzi ze swej podstawy i coraz częściej nasuwa się pytanie, czy gabinet Salisbury'ego w dotychczasowych warunkach i składzie będzie mógł istnieć dalej. Większa część głosów w prasie i opinji publicznej odpowiada na to pytanie przecząco. Już też w istocie toczą się od dość dawna między pierwszym ministrem a lordem Hartingtonem (wodzem unjonistów) układy o objęcie kilku tek ministerjalnych przez unionistów, jak dotąd przecież ci ostatni nie są do tego skłonni. Hartington, wygłosił kilka dni temu, mowę na zebraniu członków frakcji unionistów liberalnych, odbytem pod przewodnictwem Brighta w której oświadczył, iż nie nadszedł jeszcze czas do ściślejszego połączenia się unionistów liberalnych ze stronnictwem torysów. „Chwila potemu nastąpi wtedy dopiero, gdy partja zachowawcza okaże się bardziej, niż dotąd, skłonną do wejścia na drogę postępu."

Wytworzyła się skutkiem tego sytuacja jakiej od bardzo dawna w Anglji nie pamiętają. Główne dwa stronnictwa polityczne, zachowawcze i liberalne, które od wieków na przemian Anglją rządziły, okazują się za słabe do władania krajem z osobna. Potrzebują ku temu poparcia odcieni przeciwnych stronnictw, gdy jednak te od udziału w rządzie usuwają się, siła akcji tego ostatniego z konieczności rzeczy musi coraz bardziej słabnąć, zarówno w polityce wewnętrznej jak zagranicznej. Położenie takie pod każdym względem jest jak najbardziej niewygodnem a nawet dla Anglji szkodliwem. Wiedzą to wszyscy, a zaradzić złemu nie mogą, lubo niebrak w tym kierunku różnych zabiegów.

Tak n. p. powziął lord Churchill projekt utworzenia stronnictwa wyrodnego, mającego składać się z członków wszelkich partyj; układa się on w tym przedmiocie z Chamberlainem, ale pomysł jego uważa opinja publiczna za mrzonkę, nie mogącą mieć żadnych widoków urzeczywistnienia. W praktyczniejszy sposób działa Gladstone, usiłując pojednać się nanowo z unjonistami liberalnymi i radykalnymi. Gdyby się to powiodło, stronnictwo liberalne stanęłoby nanowo na całej swej sile, stając się tem samem panem sytuacji. Przywódcy tych obozów liberalnych, odbyli już liczne konferencje, celem obmyślenia *modum vivendi* nowego porozumienia. Rokowania rozbiły się wskutek zaciętej opozycji Chamberlaina. Według wszelkiego przecież prawdopodobieństwa ponowione zostaną i kto wie czy nie z lepszym skutkiem; unjoniści liberalni bowiem zdają się sprzyjać myśli pojednania się z Gladstonem, jeżeli ten dla ich zapatrywań na kwestję irlandzką poczyni pewne ustępstwa. Że zaś zastosuje się on do ich życzeń, wydaje się więcej niż prawdopodobnem. Zaznaczyć przy tem należy, że wpływ Gladstona znacznie się znowu dźwiga w opinji publicznej, jak tego dowodzą ostatnie wybory uzupełniające do Izby gmin: w większej części okręgów wyborczych gladstoniści przeprowadzili swoich kandydatów i nie mylą się może twierdząc, że w razie rozwiązania parlamentu, rezultat ogólnych wyborów byłby dla nich teraz o wiele korzystniejszym niż podczas poprzednich wyborów. Tak tedy, ogółem biorąc, nowe stronnictwo Gladstona wydaje się mieć o wiele lepsze widoki od widoków torysów. Gabinet Salisbury'ego czas jakiś jeszcze trzymać się może, gdyż liberalni potrzebują pewnego czasu do należytego wzmocnienia się i zreorganizowania. Jeżeli jednak nie nastąpią jakieś nieprzewidziane okoliczności, które zmienią położenie, upadek Salisbury'ego wydaje się nieuniknionym.

Z dalekiego Wschodu.

Jeśli w ogóle jest wysoce zajmującem śledzić rozwój europejskiej cywilizacji między narodami innych części świata, biedz wzrokiem za coraz dalej i szerzej rozlewającemi się kręgami tej cywilizacji, podpatrywać i badać owe zmiany jakie ona wywołuje w społecznym ustroju tych ludów; to jednym z najciekawszych przedmiotów tych badań jest niezaprzeczenie Japonja, ów Benjaminek naszej cywilizacyjnej propagandy, owo mocarstwo „wschodzącego słońca", świeżo, za naszej pamięci, dorosłe a na wskróś zeuropeizowane.

Zajmującego tego dowody podaje ogłoszony świeżo przez angielskie ministerjum spraw zewnętrznych raport sekretarza brytyjskiej legacji w Tokio.

Znając naukową wartość podobnych publikacji, noszących na sobie markę pierwszorzędnej produkcji statystycznej, warto z niej zaczerpnąć choćby niektóre ciekawsze daty, aby wykazać jak szybko rozwija się cywilizacja w ojczyźnie Mikadów, sąsiadującej i pokrewnej z najzacofańszym przybytkiem wszelkiego konserwatyzmu z Chinami.

Ludność tej nowej zdobyczy cywilizacji wynosi około 37 miljonów mieszkańców, jej armja stoi na stopie wojennej 110,000 żołnierzy stosunkowo na modłę europejską wyćwiczonych, uzbrojonych i umundurowanych, jej flota wojenna 25 statków — między niemi 7 pancernych. Pięćset trzydzieści kilometrów dróg żelaznych w ruchu będących, drugie tyle budujących się, sieć poczt, linij telegraficznych, ożywiona żegluga parowa między wyspami i na rzekach, ułatwiają komunikację. Liczne banki, ajencje, faktorje, kasy oszczędności obsługują handel i przemysł i rugują z wolna ale stanowczo agentury europejskich banków, a Yokohama Shokin-Ginko bank pierwszorzędny w miljonowem mieście Tokio, założywszy swoje filjale w Londynie, Lyonie, Nowym-Yorku, San-Francisco, obracając przeważnie kapitałami rządowemi, jest bankiem rządu, pośredniczy w spłatach państwowych długów, reguluje obieg monety papierowej i uskutecznia wypłaty rządowych zobowiązań na rynkach pieniężnych Europy i Ameryki. A przecież to nie jedyny bank, emituje własne bony, przyjmuje lokacje, skupuje traty i akcepty — których od roku 1886 miewa w swoim portfelu przeciętnie średnio na 10 miljonów yenów (yen = 1/5 funta sterling). I czynności te prowadzą nie cudzoziemcy, lecz rodowici Japończycy, wychowani i wykształceni w angielskich i francuskich szkołach, z taką znajomością fachową, z takim sprytem, z taką finezją handlową i finansową, że przed ich działalnością umykają filje angielskich i amerykańskich banków, do niedawna licznie i z korzyścią operujące w Japonji.

A jeśli do tego obrazu dodamy rząd umodelowany na wzór europejski, prawodawstwo, sądownictwo i szkoły wzorowane na Europie, to trudno się będzie dziwić postępowi przed niewielu laty barbarzyńskiego, a dziś tak gruntownie wycywilizowanego państwa. I choć nierzadko podnoszą się głosy wątpienia w szczerość i trwałość tej japońskiej cywilizacji, wierzy w nią najczulszy barometr naszego społeczeństwa, wierzy bowiem giełda, a londyńska notuje siedmio-procentową pożyczkę japońskiego rządu z premją 18 na sto nad pari. Bo jakżeż nie wierzyć w kraj, który zajmuje w taki sposób z błyskawiczną szybkością rośnie przemysł i handel, gdzie już dziś eksport przewyższa import, a oświata i dobrobyt stają się własnością najliczniejszych warstw narodu.

Wedle dat podanych przez owego sekretarza angielskiej legacji w Tokio, p. Le Poer-Trench, handel japoński na zewnątrz podniósł się od roku 1884 do zwyż 10 miljonów funtów szterlingów.

W ruchu tym przeważał kierunek wywozowy głównie w jedwabiu (2,216,000), herbacie (970,000), ryżu (362,000), oliwie (300,000), miedzi (236,000); obok handlu dowozowego przeważnie w tkaninach lnianych i bawełnianych (1,950,000), cukrze (907,000), metalach (342,000), nafcie (296,000).

Nie bez pożytku będzie zapewne, a dobitniej odrysuje właściwości Japonji przytoczenie niektórych dat z budżetu jej państwowego na rok administracyjny od 1 kwietnia 1886 do 31 marca 1887, wedle którego preliminowano dochody na 12,449,236, zaś rozchody na 12,448,169 funtów szt.

Choć mniej obchodzić nas mogą źródła, z których czerpane są dochody, warto napomknąć, że ich trzy czwarte stanowi podatek gruntowy (7.191,930), do niedawna spłacany ryżem, później przez administrację rządową sprzedawanym, i opłaty od wyrobu saké, piwa z ryżu, ściąganej od producentów dopiero przy sprzedaży trunku (2,473,840).

Na resztę składają się w drobniejszych kwotach cła, taksy, poczty i telegrafy, a wreszcie państwowe lasy, plantacje i zakłady fabryczne.

W rzędzie wydatków, aby nie zaprzeć się europejskiego pochodzenia swojej cywilizacji, trzyma w Japonji prym umorzenie i oprocentowanie państwowych jej długów. Pochłania ono przeszło 25 procent ogólnych wydatków (3 333,000) — bo też dotąd zaciągano te długi na wysokie procenta (6 do 8), a dopiero obecnie poczęto się krzątać, aby je skonwertować na 5 proc.

Obok tej gałęzi wydatków i kosztów zarządu wcale umiarkowanych, wydaje wprawdzie Japonja na utrzymanie swojej armji 1,886.000 i floty 814.000 funtów, lecz nie zapomina o szkołach na które przeznacza rocznie 142.000, o handlu i rolnictwie, które wspiera subwencją 289.000, o środkach komunikacyjnych, gwarantowaniem dochodów kolejom i żegludze parowej — wczem idzie nawet do 8%wego zapewnienia ich rentowności, jak to dzieje się dla Towarzystwa Japan Mail Steurnship Company", założonego angielskiemi kapitałami.

Ciemną a więc ujemną stroną tego obrazu jest masa papierowej monety, cyrkulującej w Japonji, podtrzymywanej stucznie w kursie, a pomimo tego podlegającej deprecjacji aż do 82% jej nominalnej wartości. Dziś ilość jej zredukowano już do 11,431.000 funtów, lecz między rokiem 1870 a 1876 zalewała ona kraj w wysokości przeszło 16 miljonów funtów, prócz 6 miljonów biletów puszczonych w obieg przez japońskie banki prywatne. Dziś dzięki skutecznej działalności rządu, a głównie w skutek przewagi handlu wywozowego, który sprowadził do kraju $1\frac{1}{4}$ miljona funtów sterlingów w monecie metalowej, nad handlem dowozowym, który wyprowadził tej monety w tym samym r. 1885 na $\frac{3}{4}$ miljona, kurs monety papierowej ustalił się i dosięgnął 'al pari.

Z obawy by nie znużyć czytelników urywamy na tem naszę notatkę, a podaliśmy ją w tym celu i dla tego, aby przedstawić normalny dowód ile w krótkim czasie może zdziałać zaufanie w własnej siły wykształcone w należytej szkole teorji i praktyki, a nie uchylające się od pracy.

T. Ł.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mołodyńce, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania i przeniesienia. Pan Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Herasimowicza, z Borszczowa do Bóbrki; Józefa Langhausa, z Niska do Gródka; Edmunda Sochackiego, z Rawy do Nowego Targu; dr. Bazylego Krwawicza, z Rohatyna do Nowego Sącza i Daniela Kisiela z Mielca do Turki; — oraz zamianował ck. weterynarzami powiatowymi: Jana Smoluchowskiego w Krośnie, Bazylego Maykowskiego w Bucraczu, Jana Rożankowskiego w Rawie, Euzebjusza Nestajkę w Mielcu, Ludwika Timoftjewicza w Kołomyi, Stanisława Kwiecińskiego w Kamionce Strumiłowej, Narcyza Sikorskiego w Przemyślu, Ferdynanda Zörnera w Nisku, Władysła Machalskiego w Samborze, Marjana Dulębę w Stanisławowie, Włodzimierza Fedorowicza w Borszczowie, Fryderyka Frida w Rohatynie, Jana Mgleja w Stryju, Piotra Olbrychta w Sanoku; zaś oglądaczami zwierząt i płodów zwierzęcych lekarzy weterynaryjnych: Michała Ohnicza w Szczakowy, Tadeusza Chmielowskiego w Oświęcimie i Henryka Rohra w Podwołoczyskach.

Ministerjum wojny zamierza w bieżącym roku wysłać na koszt skarbu dwóch oficerów do Paryża celem wydoskonalenia się w języku francuskim tak w piśmie jak w mowie. Oficerowie ci mają następnie udzielać lekcyj języka francuskiego w zakładach wojskowych.

Nauka w Paryżu ma trwać 10 miesięcy, a wybór kandydatów nastąpi przez konkurs, na podstawie przedłożonych zadań z danych tematów. Każdy z oficerów wybranych otrzymuje 150 zł. na koszta podróży, 300 zł. na sprawienie sobie ubioru cywilnego, całą pobieraną dotychczas gażę, a nadto 120 zł. miesięcznego dodatku. Chcący poddać się egzaminowi konkursowemu winni zgłosić się z tem do swoich komendantów.

Gratulacja. Pod przewodnictwem zastępcy marszałka kraj. p. Pietruskiego, zebrali się wczoraj o godzinie pół do trzeciej po południu w małej sali w gmachu sejmowym wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego w strojach galowych celem uroczystego złożenia życzeń panu marszałkowi krajowemu hr. Tarnowskiemu z powodu nadania mu godności tajnego radzcy.

W chwili pojawienia się pana marszałka przemówił doń p. Pietruski w następujących słowach:

„Zgromadzeni tutaj urzędnicy Wydziału krajowego składają Ci, Ekscelencjo, przez moje usta życzenia z powodu godności, jaką Ci Najjaśniejszy Pan nadał. Skoro tylko rozeszła się przed półrokiem wiadomość, że Najjaśniejszy Pan raczył powołać Cię na godność Marszałka krajowego, wszyscy w Wydziale krajowym (tak członkowie, jak i urzędnicy) byliśmy przepełnieni radością, gdyż rozgłos o wielkości cnót Twoich był znany w całym kraju, i był usprawiedliwiony, gdyż po krótkim stosunkowo czasie Twego urzędowania wyniósł Cię Najjaśniejszy Pan obecnie na tę nową, osobistą godność.

„Grono urzędników wyraża Ci przez moje usta życzenia i najszczersze wyrazy uczucia radości. — Chciej, Ekscelencjo, przyjąć je od urzędników, których znam od początku autonomji i którzy zawsze uczciwie i sumiennie obowiązki swe wypełniali, oraz pozwól polecić ich Twej ojcowskiej opiece."

Na powyższe życzenia odpowiedział p. Marszałek w następujących słowach:

„Dziękuję Ci, JW. Prezesie, i Wam, Szanowni Panowie, serdecznie za życzenia. Raczcie Panowie przyjąć zapewnienie, że urząd marszałka uważam za najwyższą godność, i że sprostać i odpowiedzieć tej godności jest mojem gorącem życzeniem i największą ambicją.

„Odznaczenie, jakiem mnie Najjaśniejszy Pan obecnie zaszczycić raczył, doda mi bodźca do dalszej pracy dla dobra kraju. Abym jednak zasłużyć mógł na uznanie kraju, do tego potrzebną mi jest życzliwość i pomoc Twoja, JW. Prezesie, i Wasza, Szanowni Panowie, o którą proszę i na którą liczę. — Jeszcze raz przyjmijcie, Panowie, moje najszczersze podziękowanie."

Następnie rozmawiał p. Marszałek z wieloma urzędnikami, a dziękując niemal każdemu z osobna, oddalił się do swych apartamentów.

Ślub. W kościele Pp. Wizytek w Warszawie odbył się w sobotę ślub między Wiktorem hr. Platerem, synem Ignacego i Idalji z Sobańskich, a Aleksandrą z Potockich hr. Potocką, córką śp. Witolda hr. Potockiego z Chrząstowa. Błogosławieństwa ślubu udzielił nowożeńcom ks. arcybiskup Pepiel.

Na rzecz internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Józefata złożyli od 1 lipca do 7 sierpnia na ręce komitetu: Ks. biskup Puzyna za II kwartał 30, ks kanonik Stańkowski za rok 1887 10 zł., komitet balu techników 2 zł. Oprócz tego wpłynęło z puszek p. Horaczewskiego 3 zł. 9 ct., p. Zajączkowskiego 1 zł. 68 ct., p. Schaetzla 1 zł. 99.

Wszystkim powyższym dawcom zasyłamy serdeczne Bóg zapłać i upraszamy o nadsyłanie dalszych datków w pieniądzach lub wiktuałach do sklepu p. Drexlera we Lwowie przy placu Kapitulnym.

P. Brykczyński w Stanisławowie zaprasza wyborców większej posiadłości obwodu stanisławowskiego na d. 16 b. m. na godzinę jedynastą rano do sali rady powiatowej stanisławowskiej celem naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów w Tarnopolu zamianowało pp. Franciszka Jamrógiewicza, Leona Fleischmana, Hermana Kahanego, dr. med., Kazimierza Zgórskiego i Władysława Wszelaczyńskiego, członkami honorowymi.

Deszcz gwieździsty. Od wczoraj wieczora do soboty w nocy przypada perjodyczne rzęsiste spadanie świetlnych meteorów, zwane sierpniowem, dla odróżnienia od takiegoż perjodycznego spadania w listopadzie. Ziemia w tem czasie wchodzi w rojowisko drobnych ciał prawdopodobnie powstałych z rozbicia się większego ciała niebieskiego. Drobne owe kawałki materji, za zbliżeniem się ziemi, wchodzą w granice jej przyciągania, a szybko spadając na powierzchnię naszej planety, rozżarzają się skutkiem tarcia w powietrzu i stają się dla nas widzialnemi.

Nowe połączenie kolejowe. Kolej Karola Ludwika przedłożyła rządowi generalny projekt przedłużenia kolei Jarosław-Sokal aż do Uhrynowa.

Ministerstwo handlu udzieliło ks. E. Sanguszce pozwolenia, na przedsięwzięcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei Jasło-Wolanka, albo Jasło-Barwinek, aż do granicy węgierskiej, a inżynier Schmitt w Währing takiego samego pozwolenia dla budowy kolei Śniatyn-Załucze-Kuty-Kossów.

W kopalniach w Kutnejhorze (w Czechach), przy wierceniu nowej sztolni, odkryto w głębokości 27 metrów nadzwyczaj bogatą żyłę srebra.

W Pradze zmarł ks. prałat Wacław Stulz, proboszcz wyszehradzkiej kapituły w 62gim roku życia.

Żmarły tłumaczył wiele utorów naszych wieszczów jak Mickiewicza, Krasińskiego, Niemcewicza i innych na język czeski.

Wczoraj między godziną 5tą a 6tą po południu odbyła się na dworcu kolei Karola Ludwika próba wagonowania wojska.

Jeden bataljon na stopie wojennej, złożony z 4 kompanij (jedną kompanję tworzył jeden bataljon na stopie pokojowej) dokonał próby pod każdym względem zadowalniającej. Udział w tem ćwiczeniu brały trzy bataljony 95 pułku piech. i jeden bataljon 30 pułk, piechoty.

W Norymberdze otworzono dnia 8go b. m. 18ty z rzędu niemiecki kongres antropologiczny. Przewodniczącym wybrany został słynny lekarz profesor Virchov. Głównie zajmowano się dotychczas rozbiorem odczytu Rankego: „O rozwoju antropologji."

Dom Narodowy w Cieszynie. W Cieszynie ukonstytuowało się dnia 18 czerwca r. b. „Towarzystwo Domu Narodowego" na podstawie statutów potwierdzonych przez rząd krajowy. Przewodniczącym Wydziału towarzystwa jest dr. Ciencia[illegible] Andrzej a zastępcą ks. Święży. Programem towarzystwa jest szerzenie i krzepienie ducha polskiego, wzorem towarzystwa czeskie i niemieckie, które zakładaniem „domów narodowych" w Czechach i na Morawach doszli do pięknych rezultatów.

„Dom narodowy, cel dawnych i gorących życzeń narodowców polskich na Szląsku austrjackim — tak opiewa odezwa którą towarzystwo do Polaków na Szląsku wydało — ma być zakładem publicznym, służącym wyłącznie celom narodowym; ma być miejscem naszych zebrań i narad, zabaw i wychodów; ma nam przez dostarczenie odpowiedniego lokalu umożliwić wskrzeszenie teatru amatorskiego, którego brak dzisiaj tak dotkliwie czuć nam się daje; ma dla towarzystw naszych, w miarę możności i potrzeby, stać się wspólną i dogodną siedzibą, do przez zbliżanie się ich do siebie przyczyniać się do wyrabiania łączności i solidarności w ich pracach; ma być ogniskiem, a poniekąd i materjalną podstawą wszelkich usiłowań, zmierzających do podniesienia naszego ludu, a każdej sprawie narodowej, któraby nie wchodziła w zakres działania innych towarzystw naszych, użyczać opieki swojej i poparcia".

Słowa te powinny znaleźć odgłos i w naszym kraju. Program towarzystwa Narodowego w Cieszynie nie jest naszym programem i możemy to stwierdzić, podając braci naszej na Szląsku dłoń pomocną do ufundowania nowej instytucji, która ma być arką myśli polskiej i zniczem ducha narodowego.

O warunkach przystąpienia do towarzystwa postanawia statut:

„§ 5. Członkowie dzielą się na zwyczajnych, wieczystych, założycieli i honorowych.

„§ 6. Członkiem zwyczajnym może być każdy przez Wydział przyjęty, który na cele Towarzystwa przynajmniej po 50 cnt. w. a. rocznie składać się zobowiąże.

„§ 7. Członkiem wieczystym może być każdy przez Wydział przyjęty, który na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej 25 zł. w. a., albo też Towarzystwu w ciągu jednego roku, bądź przez pozyskanie nowych członków, bądź w inny sposób, przynajmniej 50 zł. przysporzy.

„§ 8. Członkiem założycielem może być każdy przez Wydział przyjęty, który na cele Towarzystwa jednorazowo przynajmniej 100 zł. w. a. złoży, albo też Towarzystwu, bądź przez pozyskanie nowych członków, bądź w inny sposób, przynajmniej 200 zł. przysporzy.

„§ 9. Członków honorowych mianuje na przedstawienie Wydziału walne zebranie za szczególne zasługi, położone około dobra Towarzystwa.

We Lwowie zapisuje członków oraz przyjmuje wszelkie dary i składki na rzecz „Domu Narodowego" w Cieszynie p. Zenon Rawicz Rojek, ulica Ossolińskich l. 19.

Kto wie, jak instytucja „Domu Narodowego" dla nas na Szląsku jest potrzebną, nie ociągnie się z pomocą.

Pogoda. Słusznie przysłowie zalicza pogodę do jednej z trzech rzeczy zmiennych na tym świecie. Już Węgierski powiedział, że „trzy rzeczy na świecie są zmienne — łaska pańska, gusta kobiet, pogody wiosenne" lecz na śmiało możemy powiedzieć, że także i pogody letnie. Meteorologowie zapowiadali gorący lipiec i sierpień. Zapowiedzie o pogodzie lipcowej nie zawiodły, lecz pogoda sierpniowa wypłatała tym razem figla poważnym badaczom. Zamiast słońca — mamy na niebie nieustannie czarne chmury, zamiast ciepłych wiatrów wieją silne i przejmujące zachodnie wiatry, pędząc wraz z sobą deszczem brzemienne chmury. Deszcz codzień pada i psuje wszelkie przyjemności amatorom przechadzek. Pogodne niebo na chwilę się ledwo odsłoni z po za ciemnych chmur — i zaraz zasłania się ciemnemi oponami i darzy nas rzęsistym deszczem. No, ale może przecież... jakoś to będzie!

Pożar lasu hartogeńskiego, o którym wczorajsze depesze donosiły, szerzy się z straszliwą siłą. Ogień objął już 5000 hektarów lasu a nie ma dotychczas nadziei, by groźny żywioł można ugasić. Rząd przedsięwziął wszelkie możliwe środki ratunku, wysłał znaczną ilość wojska, lecz dotychczas wszystkie środki ratunku okazały się bezskutecznemi. Pożar ogarnął sąsiednie miejscowości a

WILK.

(Dokończenie).

Imiona te początkowe miały służyć olbrzymom, potworom i różnym siłaczom, zwykle łączącym w mitach naturę zwierzęcą i ludzką; po nich w spuściźnie dostały się bohaterom wsławionym czynami wojennemi, aż stopniowo przeobrażone, przeszły do ludzi zwyczajnych. — Tak np. Adolf, to dawniejszy *Edelwolf* (wilk szlachetny) — Bertold, to *Prachtwolf* (wilk wspaniały)— Wolfart, to *Wolfsherz* (wilcze serce), a i nasz Witold, to nic innego, tylko pierwotny *Windwolf* (wilk wietrzny). Przekształcony na Witolda, występuje jako straszny olbrzym w gockiem podaniu, przechowanem w piosnkach saskich XII-go stulecia i silniejszy od wszystkich innych olbrzymów — widocznie bowiem musiał stosownie do swego imienia symbolizować siłę wichru w przyrodzie—gdy wpadnie w wściekłość. żelaznym prętem zabija zwierzęta i ludzi. Z tego Widolfa zrobiono potem Witolfa, nareszcie Witolda, jakkolwiek ci, którzy dzisiaj noszą to imię, już się nie solidaryzują z lycantropijną naturą swego pierwotnego patrona, a może nawet wcale o tem wszystkiem nie wiedzą.

Bo też odnośnie do wilka znalazłoby się u nas i więcej rysów wspólnych, sięgających starożytności i cofających się o lat tysiące. Któżby przypuścił, iż tak właśnie rzeczy się mają ze znanem polskiem przysłowiem, gdy wobec jakiej zawiłej lub zagadkowej mowy czyjej, powiadają:— „słuchałem o tem, jak o żelaznym wilku!" i że Grecy przed nami jeszcze mieli żelaznego wilka w świątyni Apollina.

U nas, jak wiadomo, odnoszą tę okoliczność do wielkiego księcia litewskiego, Gedymina, który na początku XIV stulecia polując wśród puszcz swoich w górach Ponarskich, zabił olbrzymiego żubra i spocząwszy potem pod drzewem, miał dziwny sen. Przyśnił mu się bowiem wilk ogromny, cały w żelazo okuty, z którego paszczy wychodził głos przeraźliwy, jakby wycie stu wilków naraz.

Zawezwany do wytłómaczenia snu tego arcykapłan Lizdejko, wyjaśnił rzecz w ten sposób, iż wilk ubrany w żelazo oznaczał po prostu, że w tem miejscu wzniesie miasto warowne, którego sława stanie się głośną na cały świat.

Podobało się to Gedyminowi, więc kazał las wyciąć i w tem miejscu założył dzisiejsze Wilno.

Ile w tem prawdy, a ile fantazji, trudno odgadnąć, lecz niemniej faktem jest, że w Delfach, gdzie stała sławna świątynia Apollina, wilk tak samo stał się przyczyną ważnego wypadku. Przez jakiś czas bowiem przychodził codziennie do miasta i wył przeraźliwie, nie dając się niczem odstraszyć. A że bóg słońca, Apollo, był także bogiem tych zwierząt, dla tego podobno, że odwracał wszelkie złe od ludzi, których wilk był wrogiem zaciętym, przeto zaraz gruchnęło po mieście, iż niezawodnie musiała być w tem sprawa bogów. Mniemanie to miało tem więcej prawdopodobieństwa, iż przed samem pojawieniem się wilka, zręczny złodziej skradł był wszystko złoto, od wieków nagromadzone w świątyni delfijskiej i znikł bez wieści.

Wysłano więc ludzi, aby śledzili wilka, który ich zaprowadził na górę Parnas do gęstego lasu i tu dopiero znaleziony został człowiek, widocznie zagryziony przez niego a tuż obok leżały skradzione skarby. I wtedy to wdzięczni delfowie postawili Apollinowi żelaznego wilka w świątyni na upamiętnienie tego całego wypadku.

Rzecz jednak uwagi godna, dla czego wilk miał być zwierzęciem słońca, zwłaszcza, że i na północy istniał jakiś tajemniczy związek pomiędzy niemi.

Jeden z niemieckich pisarzy, Scheitlin, zastanawiając się nad tem, przypomina owę bajkę, w której dwanaście wilków uchwyciwszy zębami jeden drugiego za ogon, przepłynęło przez rzekę i widzi w tem pod przenośnią obraz dwunastu miesięcy naszego roku, podobnież płynących po niebie, z których każdy kończąc się, styka się bezpośrednio z początkiem następnego miesiąca.

Mają i Wołosi w podaniach swoich wilki czyhające nieustanie na księżyc i słońce, które się nazywają *Wurkulaczi* i powstają z duszyczek dzieci, zmarłych bez chrztu. A i we Francji krąży dotąd gminne wyrażenie, które zaćmienie słońca określa w ten sposób, iż je wilk chce pożreć.

Ze względu na tę drapieżność wilka nietylko na ziemi ale i na niebie, nic dziwnego, że w nim widziano obraz wierny złego, nielitościwego człowieka i że, jak pisze Friedreichs, był dawniej zwyczaj, iż dla większej sromoty wieszano go obok złoczyńców, skazanych na szubienicę. Charakteryzują do dosadnie niektóre ukraińskie przysłowia, n. p. „Ukąś mnie wilku, bo ja zębów nie mam", albo: „Wilku, wilku, gdzie się śpieszysz? Po prosię do wdowy, bo ma tylko jedno".

Pewna staroniemiecka bajeczka radzi każdemu udręczonemu mężowi, żeby babę, gdy mu zacznie dokuczać, powiesił na drzewie między dwoma wilkami.

Podani szwedzkie o okrutnym i powszechnie znienawidzonym królu Ingjaldzie mówi, że jedynie dla tego stał się złym, iż w młodości jeden z krewnych jego chcąc go uleczyć ze zbytniej tkliwości, dał mu zjeść pieczone serce wilcze.

Oczywiście więc i chciwość i złość i okrucieństwo symbolizowano zawsze w tem zwierzęciu.

Dawnemi czasy musieli ludzie niemało trwogi doświadczać na sam widok wilka, skoro było u starożytnych to przekonanie, że każdy, kto go zobaczył po raz pierwszy, tracił mowę na parę minut. Z czasem jednakże zmieniło się wszystko i przyszło nawet do tego, że wilk stał się przedmiotem szykan i żarcików.

W krakowskiem jest pocieszna powiastka o głupim wilku. Pewnego razu zeszło się na gościńcu pięcioro zwierząt, wypędzonych przez swoich chlebodawców dlatego, że zestarzawszy się, nie mogły już pełnić służby gospodarskiej, a był to: pies, kot, baran, gęsior i kogut. Użaliwszy się przed sobą nawzajem na nieszczęśliwe losy swoje, postanowili osiąść gdzieś razem i widząc w lesie pustą chałupkę, weszli do niej i tam się rozgospodarowali. Kot ułożył się w piecu, gąsior pod stołem, baran przy progu, kogut zasiadł w sieni na grzędzie a pies spał w budzie przed chałupą. Było to zaś mieszkanie wilków, którzy wyszedłszy na cały dzień na polowanie, późną nocą wracali do domu. Że zaś prowadzili ze sobą wieprza, przeto jeden z nich pobiegł naprzód, aby rozniecić ogień na kominie. Wszedł po ciemku do izby, ale w chwili, kiedy sięgnął do pieca, dostał od kota pazurami; wystraszony cofnął się ku stołowi, a tu gąsior uszczypnął go w nogę; skoczy ku drzwiom, tam baran grzmotnął go w bok rogami. Wybiegł czemprędzej do sieni, lecz tu nowa historja, bo kogut uderzywszy skrzydłami, zapiał donośnie, a przed chałupą pies wypadł z budy i zaczął ujadać z całej siły.

Pomknął wilk do lasu, że aż się za nim kurzyło, a przybiegłszy do swoich towarzyszy wielkiego strachu nabawił ich także, opowiadając o dziwach, jakie się działy w chałupie.

— O moiście-wy! — mówił im — nie chodźmy już więcej do domu, bo tam pełna izba rzemieślników. W piecu siedzi kowal, bo mnie tego kropnął jakimś kropaczem; przy stole krawiec nożycami żgnął mnie w nogę, a koło progu bednarz wyciął pałką drewnianą. Potem jeszcze w sieni jakiś nieznajomy jak klasnął w ręce i jak krzyknął: „dajcie go „haw"! (*haw* znaczy u ludu *tu*), a drugi na polu jak zaczął wrzeszczeć: haw! haw! haw! haw! — takiem ledwie uciekł przed niemi!

Wilki się wystraszyły okropnie i poszły w inną stronę, a tamci mieszkali spokojnie w owej chałupce i podobno dotąd jeszcze mieszkają.

Dziwne zaiste urągowisko losu, dziwny wpływ nielitościwego czasu, przed którego zębem żelaznym żadna potęga nie zdoła się ostać. I to straszne zwierzę, na którego widok niemieli kiedyś ludzie i wpadali w obłęd — ten potwór olbrzymi, którego bogowie nie mogli utrzymać w karbach, ucieka trwożliwie przed starym psem.

Wprawdzie powiada białoruskie przysłowie, że „wilk psa się nie boi, tylko wrzasku nie lubi", *) lecz można w tym razie zastosować inne jeszcze przysłowie, które zaznaczając zmienność kolei życiowych, mówi: „nosił wilk, ponieśli i wilka".

Wszak zdaje się niemało mamy na to codziennych przykładów...

Stefanja Ulanowska.

*) Wouk sabaki nie baicca, tolko zwiahi nia lubić.

między innemi zamek Franchimont, szkody zrządzone dotychczas obliczają na miljony franków. Ludność ucieka w popłochu z zagrożonych ogniem miejsc a wśród nieszczęśliwych wzmaga się z każdą chwilą.

Las hertogeński nosi swe miano od nazwy rodziny książąt limburskich, których siedziba, stare miasto Limburg leży nie opodal granicy, na ziemi belgijskiej. Od granicy Belgii ciągnie się las Hertogenwald na południe aż do źródeł Gileppe, na zachód aż do miasta Verviers a na wschód dochodzi aż do Mündeggen na terytorjum pruskiem. Przestrzeń lasu zajmuje 12.000 hektarów — a długość w kierunku z wschodu na zachód wynosi 40 kilometrów. Wielka część lasu przerzniętą rzeczkami Gileppe, Roer, Urft i Vesdre, należy do hr. Flandrji.

Pożar nie może być stłumiony nie dla braku wody, bo tej jest podostatkiem, lecz dla braku rąk i przyrządów do gaszenia. Przyczyna pożaru nie jest dotychczas dokładnie znana.

Zmowę robotnic w fabryce cygar w Steinie już załagodzono, dzięki interwencji radzcy finansowego Hillerbranda, umyślnie w tym celu z Wiednia delegowanego. Robotnice w liczbie 400 wróciły do swych codziennych zajęć.

Nowy kanał. Projekty rodzą się we Francji jak grzyby po deszczu. Obecnie znów p. Ende przedstawił paryzkiej akademji nauk projekt kanału między morzem Śródziemnem a zatoką Perską. Kanał ten, skracający znacznie drogę wodną z Europy do Indyj, [illegible] błogosławionej niegdyś Mezopotamji. Nowa ta droga wodna prowadziłaby pomiędzy Bejrutem nad Eufratem i punktem nad morzem Śródziemnem niedopodal Antyochji. Wody do kanału dostarczałby na 275 klm zaczerpniętej z Eufratu, [illegible] do morza Śródziemnego. Jakkolwiek [illegible] kanału Panamskiego nawoływa do ostrożności, p. Ende wszakże nie cofa się przed przebiciem [illegible] pagórków między Antyochją i Aleppo. Totalnie należałoby wysadzić 60 do 80 miljonów metrów kubicznych skał lub ziemi, a cały kanał [illegible] z pogłębieniem Eufratu i Tygru, oraz portów, kosztowałby wyjątkowo 800 miljonów franków. Ogólne koszta budowy nowego kanału oblicza p. Ende na 12.000 miljonów franków.

W Paryżu pod przewodnictwem prefekta miasta zawiązało się towarzystwo, mające na celu ukrócenie nadużyć restauratorów w wydzielaniu porcyj potraw dla gości. W prospekcie oświadcza Towarzystwo, że ponieważ ceny potraw są słono policzone, powinny być też porcje [illegible]. Kto kupi [illegible] za 2 sous, a chleb nie będzie miał przepisanej wagi, może udać się ze skargą do komisarza. [illegible] za 2 franki winien zajmować całą [illegible] talerza i t. p.

Prospekt kończy się temi słowy: „Panowie właściciele restauracyj i garkuchni sprzedajecie gotowe [illegible] jak jest, nie zapominajcie, że i o dobru konsumentów [illegible] w zasadach trzyjcie się z próżnemi żołądkami.“

Dotychczas liczy już Towarzystwo 12 000 członków. [illegible]

Żydowska moneta zdawkowa. W Wiedniu donosi W. Tagblatt — pojawiły się właśnie [illegible] monety [illegible] Alliance Israélite wybijaną w Paryżu, dla nowo założonej kolonji żydowskiej w Palestynie. [illegible] Petach Tekwah, Mikwah Israel, Rosch Hirrah, Rischon Lezion itd., a monety te wybijane są z bronzu i mają wartość około [illegible] pół lub ćwierć piastra. Na jednej ich stronie wypisana jest hebrajskiemi głoskami nazwa kolonji, na drugiej litery: A. I. U. (Ali. Isr. Universelle) i wartość monety w liczbie.

W szpitalu w Filadelfji zmarł w tych dniach Antoni Carro, który w roku 1857 zamordował [illegible] Parmy, Karola III. — Carro [illegible] przez sąd na podstawie fałszywych zaprzysiężeń [illegible] jego kochanki Luizy di Borboni uwolniony i bezzwłocznie opuścił ojczyznę, udając się do Ameryki. [illegible] Bottoniego — lecz los zemścił się na nim, [illegible] w szpitalu.

Specjaliści... od wszystkiego. — Wpadła nam w ręce karta wizytowa treści następującej: „N. N., przedsiębiorca rozmaitych robót“. Takich „specjalistów“ mamy podobno najwięcej.

Barysz dnia 7my sierpnia 1887. „Dnia 26 lipca 1887 odbył się w Baryszu na dochód [illegible] Rudziński, Józef Z., Józef D., Stanisław S., Prokop H. Składając tym Paniom i Panom serdeczne dzięki [illegible] podziękować JW. Panu Arturowi Cieszkowskiemu [illegible] Porchowy [illegible] H. H. za wypożyczenie [illegible]

G. S. B. B.“

Literatura i Sztuka.

— **Ks. Jana Badeniego „Św. Stanisław Kostka.“** Dziełko to stanowi XXIX tom wydawnictwa „książek pobożnych dla wiernych każdego stanu“ i wyszło w Krakowie w drukarni Czasu nakładem ks. Marjana Morawskiego.

Rozpoczyna się biografią młodocianego świętego. Autor korzystał w niej ze znanych źródeł i dzieł o nim, a przedewszystkiem [illegible] p. t. *Stanislaus Kostka cala-* [illegible] *Urbani Ubaldini* [illegible] *VIII pro canonizatione procuratoris in urbe regii delineatum.*

Św. Stanisław Kostka urodził się w ostatnich dniach października 1550 na Mazowszu w miasteczku Rostkowie z ojca Jana, kasztelana zakroczymskiego, i matki Małgorzaty z Kryskich. Już sam osobliwy sposób zaznaczenia się dziecięcia i krwawe znaki krzyża [illegible] przeznaczył Bóg do szczególnej służby Ukrzyżowanego.

[illegible] Dziecię było nad wiek rozwinięte [illegible] w Wiedniu [illegible] Pawła, [illegible] Jezuitów [illegible] wszystkim kolegom, pośród których też pierwsze dzierżył miejsce, a cały czas wolny spędzał na modlitwie i praktykach religijnych.

Było to tem bardziej uderzające, że brat jego Paweł wcale odmiennie prowadził życie, pijąc pełnym haustem z czary światowych rozkoszy, i wiele mu dlatego wyrządzał przykrości, iż był tak całkowicie tylko Bogu oddany. — Zachorowawszy śmiertelnie na gorączkową chorobę, cudem prawie uszedł śmierci. Już przedtem nosząc się z zamiarem wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, zachęcony zresztą do tego kroku w cudownem widzeniu przez Matkę Boską, a wiedząc, że ojciec nie zgodzi się na to, uciekł z Wiednia i po ciężkiej a długiej podróży stanął w Augsburgu; następnie zaś wyruszył do Dylingi, Monachjum, wreszcie przybył do Rzymu i wstąpił do nowicjatu wspomnianego Towarzystwa.

Samowolny ten postępek wysoce oburzył starego Kostkę. Nie pomogły jednak ani groźby ani prośby listowne. Wysłał tedy kasztelan Pawła, aby namowami swemi przyprowadził Stanisława — jak powiadał — do upamiętania. Niestety jednak Paweł nie zastał go już przy życiu.

Umarł św. Stanisław w niespełna rok po przybyciu, złożywszy na łożu śmiertelnem śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa († 15 sierpnia 1568). Uległ zgniłej febrze po kilkunastodniowem cierpieniu.

Do części biograficznej, napisanej bardzo zajmująco i misternie opracowanej, dołączył O. Badeni „Nabożeństwo do św. Stanisława Kostki“, a nadto zdobi książeczkę wizerunek świętego młodziana. — Wydanie jest bardzo staranne i bardzo tanie. Oprawna książeczka (280 stronnic licząca) kosztuje 40 ct., na w linowym papierze 70 ct. — Powinna się ona znaleść w każdym polskim domu.

Rozmaitości.

— **Minister.** W Honolulu wybuchła niedawno rewolucja, a zrozpaczony monarcha wysłał sztafetę do Londynu, gdzie od niejakiego czasu bawiła jego żona Kapjolani.

Kopjolani wróciła i kazała przedewszystkiem wypędzić szefa gabinetu, przeciwko któremu głównie szalała burza w narodzie, podobnie jak za czasów Ludwika Igo bawarskiego bunt spowodowała Lola Montez.

Lola Montez, kochanka Ludwika, miała przeszłość zamązaną jak dnia 3go b. m. księżyc oćmiony, a Walter Gibson, minister Kalakauy, jest awanturnikiem zabawnym, wyśmienitym i doskonałym.

Urodził się on w South Carolina. W r. 1852 miał pierwszy debiut przed kratkami sądowemi. Mimo, iż Stany Zjednoczone ogłosiły swą neutralność, Gibson sprzedawał broń Wenezueli wojującej z Holandją. Schwytany i stawiony przed trybunał holenderski Walter Gibson rozwinął takie skarby wymowy, że zdumieni sędziowie uwolnili go natychmiast z przepowiednią świetnej karjery w przyszłości!

Pod takim horoskopem bohater nasz nabył gdzieś na kredyt statek i popłynął z ładunkiem lodu na wybrzeże Brazylji.

Naturalnie, że lód stopniał szczęśliwie, a ponieważ wody nie mógł sprzedać, więc pożegnał brzegi brazylijskie i popłynął w inną stronę.

Dokąd? — Ku półwyspowi malajskiemu. Sumatra stała pod rządem holenderskim. Gibson wywąchał gdzieś malkontentów i wybuchła wkrótce na wyspie rewolucja. Schwycono korespondencję i aresztowano wichrzyciela. W Jawie stanął po raz drugi przed sądem, sypnął znowu kwiaty krasomówstwa, ale tym razem daremnie. Został na śmierć skazany... Po 10 miesięcznem więzieniu uwolniła Gibsona... kobieta! Była ona bardzo piękna i kochała szalenie młodego amerykanina, ale on jej nie kochał. Uciekł tedy przed nią i przed śmiercią niewiadomo gdzie.

W następnym akcie widzimy bohatera w Liverpoolu. Przychodzi do konsula amerykańskiego i dowiaduje się o dobra swego ojca, dżentelmana Wielkiej Brytanji. Dobra są na księżycu, ale wykwintne manjery Gibsona ujmują konsula tak dalece, że pożycza mu okazałą ilość sterlingów. Z sterlingami w kieszeni płynie awanturniczy *yankee* do swej ojczyzny. W Waszyngtonie wytacza rządowi holenderskiemu proces za to, iż go więził za ową broń Wenezueli sprzedaną i żąda wynagrodzenia w wysokości miljona dolarów. Bagatela! Poczciwy kongres z zapałem bierze się do sprawy. Wynika ożywiona korespondencja między Waszyngtonem a Hagą. Kongres nareszcie stawia Holandji alternatywę: miljon Gibsonowi albo wojna! Tymczasem ktoś nadesłał kongresowi list rewolucyjny Gibsona z onej ery. — Ktoś? — A czy nie przypadkiem owa kobieta, która w Jawie zbawiła go przed śmiercią?

Sprawa przepadła — Gibson, który zapomniał był o kochającej kobiecie, postanowił teraz poprawić się...

W tym celu pojechał do państwa mormonów. Stary Brigham Young przyjął go z uniesieniem. Z polecenia proroka, Gibson popłynął do wysp hawajskich, aby tam znaleźć miejsce dla mormonów, którym w Ameryce groziło niebezpieczeństwo.

W Honolulu Gibson wystąpił od razu z wielką fantazją. Na wyspie Lauri tysiące w pocie czoła zaczęły budować wielki kościół mormoński... Kościół zbudowano, Gibson retor nielada, mówił ciągle obywatelom Honolulu, że należy do zakonu świętego Melchizedeka i że przyszedł do nich, aby głupie ich łby ozłocić promieniami prawdy nowej. Wkrótce też doszedł do szczytu powodzenia... Cała niemal ziemia w Honolulu należała do niego, a wiedząc jaką potęgą jest prasa założył... dziennik. W r. 1882 im Kalakaua mianował go szefem gabinetu. Prorok Melchizedeka jak satrapa zapanował nad królestwem... Ale nareszcie w głupich łbach obywateli honolulskich zaświtało, podnieśli bunt i Kalakaua dla zbawienia własnej skóry musiał wypędzić szefa swego gabinetu. .

I na jakiem teraz morzu wypłynie Walter Gibson?

— **Pokarm dla mózgu.** W ostatnim zeszycie czasopisma *Century Magazine*, amerykański fizjolog O. Atwater, pomieścił ciekawe badania nad mało dotąd wyjaśnioną kwestją pokarmu mózgowego i źródeł energji umysłowej. Wiele osób sądzi, iż działalność umysłu ściśle jest związaną z ilością assymilowanego przez mózg fosforu. Ponieważ w materji mózgowej i nerwowej istnieją pewne substancje fosforowe, wyprowadzono więc wniosek, iż natężona praca umysłowa powoduje wydzielanie się z mózgu fosforu, który powinien być wróconym organizmowi za pośrednictwem bogatych w fosfor pokarmów, lub uważanych za takie, jak np. ryby. Zdanie to podzielane przez wielu nawet lekarzy, ośmiela licznych szarlatanów, ofiarujących różne specyfiki, jako pokarmy fosforowe odżywiające mózg, a tem samem zwiększające działalność umysłową. Pewnem jest przecież, że zasadnicze pierwiastki tkanki mózgowej i nerwowej, chemicznie nie różnią się niczem od pierwiastków wchodzących w skład innych tkanek i nie zawierają więcej fosforu. Potrzebnym on jest dla działalności mózgu, o tyle, ile jest potrzebnym, np. azot, lub inne pierwiastki tkanek zwierzęcych i roślinnych. Szczególniej w Niemczech przyjęło się przekonanie, iż myśl jest produktem fosforu i że *ohne Phosphor kein Gedanke*. Co zaś do ryb, Atwater zaprzecza stanowczo, iżby one były najlepszym pokarmem dla mózgu, dla tego, że mięso ich jest bogate w fosfor. Liczne analizy różnych gatunków ryb, doprowadziły go do przekonania, iż posiadają one taką samą ilość fosforu, co inne zwierzęta. Prawdą jest, iż ryby są bardzo zdrowym pokarmem dla ludzi, którzy pracują umysłowo i mało używają ruchu, ale dla tego, że mięso ich zawiera w sobie mniej tłuszczu, jak mięso innych zwierząt. Fizjolog Thompson stanowczo zaleca rybę osobom prowadzącym życie siedzące, z powodu, iż zawiera ono znacznie mniej niż inne rodzaje mięsa takich pierwiastków pokarmowych, które nigdy nie asymilują się zupełnie bez pracy fizycznej. Początek tego uprzedzenia Atwater przypisuje profesorowi Agasizowi, który na konferencji odbytej w Massachusetts, w celu wskazania środków rozwoju rybołóstwa, twierdził pomiędzy innemi, że ryba jest najcenniejszym pokarmem dla pracujących myślą, a zatem koniecznym warunkiem umysłowego rozwoju narodu. Argument ten przyjął się i wkrótce stał się artykułem wiary. Skorzystał z tego znakomity humorysta Mark Twain i w jednej z swoich korespondencji, pomieszczonych w dzienniku *Galaxy*, taką daje odpowiedź młodemu autorowi: „Tak, prawdą jest, że Agasiz zaleca literatom rybę, z powodu, iż mięso jej poddaje myśli. Co się zaś tyczy ilości ryby panu potrzebnej, nie umiem wskazać cyfry dokładnej, sądząc przecież z nadesłanych mi próbek literackich, zdaje mi się, że dwa wieloryby codziennie na śniadanie, wystarczy panu obecnie. Tylko znowu nie największe, ale średniej wielkości“...

— **Ogłoszenia chińskie.** Czasopisma są obecnie nader rozpowszechnione na południu i wschodzie Niebieskiego państwa. W dziennikach tych, jak i w naszych jest stronnica poświęcona ogłoszeniom, z tą tylko różnicą, że ogłoszenia te nie mają na celu reklamy i zamiast zwięzłości odznaczają się stylem rozwlekłym i obrazowym. *Nord China Herold* podaje dwie próbki podobnych ogłoszeń. W pierwszym z nich matka przywołuje do domowego ogniska marnotrawnego syna. Brzmi ono jak następuje: „Strzeż się, abyś nie zginął od pioruna. Matka twoja gorzko płacze, pisząc te słowa, dlatego, żeby łzy jej spadły na twoję głowę. Gdyś uciekł dnia 3 sierpnia, ludzie przyszli ze sklepu, zapytując, gdzieś się podział — w ten sposób dowiedzieliśmy się o twojej ucieczce. Wówczas o mało nie umarłam z trwogi i odtąd ani sen, ani pożywienie nie idą mi na pożytek; ciągle płaczę i jęczę. Otrzymałam list twój, nadesłany z tamtej strony widnokręgu, lecz nie wskazuje mi on, gdzie mam cię szukać. Wydaję obecnie ostatnie moje tchnienie i cała rodzina wiele ucierpiała od obcych. Jeżeli zwlekać jeszcze będziesz z powrotem, nie zniosę tego i położę kres mojemu życiu, a wówczas niewątpliwie zginiesz od pioruna. Jeśli powrócisz, w jakimkolwiek bądź stanie, wszystko pójdzie w niepamięć. Życie moje lub śmierć jest w twoich rękach. Upraszam wszystkich ludzi poczciwych, aby wiadomość o ogłoszeniu tem rozpowszechnili wszędzie. Może w ten sposób dójdzie ono tego, którego dotyczy. W ten sposób zdobędziecie przezacni ludzie, wiele błogosławieństw i szczęścia. Napisane przez pewną kobietę z Son-Cho. — Strzeż się, albowiem zginiesz od pioruna.“

Drugie ogłoszenie umieścił mąż, który oznajmia o porwaniu swej żony. Po rozwlekłem skreśleniu dziejów swego małżeńskiego pożycia, pisze: „Żyliśmy, jak mąż z żoną przez lat siedem; nic nie zamąciło naszego przywiązania i zgody. W lipcu 1883 roku podążyłem za batalionem Koching (batalionem grzecznym i spokojnym), który wice-król Tso-Tung-Tang poprowadził przez Szangai na granicę zachodnią. Ponieważ syn mój służył w tym batalionie, osiedliliśmy się oboje z żoną w Szangai; następnie w marcu tego tegoż roku udaliśmy się do Hui-fang-son. Tam, jak się okazało, żona moja pod pseudonimem Chon-Chi-Ching zaczęła uczęszczać, bez mojej wiedzy, do pewnego miejsca publicznego, Ti-i-lon, gdzie pijała herbatę. Następnie jakiś mężczyzna z Hucho, którego nazwisko jest mi niewiadomem, chodził skrycie z żoną moją z domu Kung, do świątyni dla palenia kadzidła. Wreszcie 17 lipca o 8 wieczór żona moja opuściła dom, unosząc ze sobą mały pakunek. Oczywistem jest, że żona moja z domu Kung, stała się ofiarą podstępu jakiegoś łotra. Czyż jest bowiem możliwem, aby człowiek, który nie wart jest służyć za stół krawcowi, mógł podobać się koniecznie, która ma ślubnego męża? Dlatego też podaję to ogłoszenie. Jeśli jaki uczciwy człowiek udzieli mi wiadomości o mojej żonie listownie, wyznaczam mu jako nagrodę 20 dolarów; jeśli mi ją przyprowadzi, dam mu 40 dolarów. Z pewnością dotrzymam słowa. Dobroć jego i cnota słynąć będą przez mirjady pokoleń, przez całą wieczność. Mam przed oczami moja małą dwuletnią córeczkę, która płacze i jęczy dzień i noc. Gdyby ten łotr, nikczemnik i oszust chciał gwałtem zatrzymać moję żonę, nietylko będzie potępionym nazawsze, nietylko będzie wykluczony ze swej rodziny i pozbawiony na wsze czasy potomstwa; ale ja, mój syn i moja córka położymy nasze życie, byle go ukarać. Niech więc się dobrze namyśli nad tem, co robi. Naumyślnie w tym celu podaję to ogłoszenie.“

— **Majątek Depretisa.** Włoski prezes ministrów pozostawił bardzo skromny majątek, który zebrał jako rolnik. Całe mienie Depretisa, oszacowane na 100.000 fr. składa się z domu w którym umarł i który kupił przed 30 tu laty, z kilku posiadłości ziemskich i jednej wzorowo utrzymanej dzierżawy w gminie Pinerolo nad Po, w pobliżu toru kolejowego.

— **Cholera** nie przestaje pustoszyć Katanji. W mieście Palermo, liczącem 200.000 mieszkańców umiera dziennie 30 do 40 ludzi. W tych dniach zranione zostały 4 osoby, z tych jedna śmiertelnie, wystrzałami z fuzji, dawanemi przez zabobonną ludność w nocy na chybił trafił z okien, jako najlepszy środek przeciw cholerze.

— **Także jubileusz!** Gazety niemieckie donoszą, iż w gminie Mühlsdorf na Szląsku obchodzić będzie w jesieni 25-letni jubileusz swojej służby niejaka Jadwiga Elsner, pasterka gęsi. W uznaniu „zasług“ jubilatki wydział wspomnianej gminy wyznaczył jej nagrodę w ilości 10 marek, gmina zaś od siebie ma uczcić Elsnerównę składkowym podarunkiem. Nie wiadomo tylko, jakie owacje dla jubilatki przygotowują gęsi gminy Mühlsdorf... Możeby tajemnicę tę zdołał podpatrzyć który z reporterów berlińskich?..,

— **O galanterjo! tyś chyba czczym dźwiękiem — na Wschodzie.** Odaliski z haremu padyszacha chciały używać zimnych kąpieli na świeżem powietrzu. Urządzono im tedy marmurową łazienkę w ogrodach seraju. Łazienkę tę opasano murem na 10 metrów wysokim z budkami, przez które eunuchowie mieli strzedz skarbów władzy. Na około zostawiono miejsce dla oddziału żołnierzy — aby ci, w razie niebezpieczeństwa, przybyć mogli na pomoc czarnej gwardji. Ha! niełatwo znać ustrzedz piękności Wschodu (czy tylko Wschodu?) Gdy przygotowania te zostały ukończone, Jego Sułtańska Mość raczył zwiedzić łazienkę i okazać swe zadowolenie, dodając, że... będzie jej używał sam. Gdzież jesteś, o galanterjo!

— **Pływające domy gry.** W jednym z ostatnich numerów *Times'a* znajduje się ostrzeżenie, podpisane przez kilkunastu pasażerów parowca „Umbrja“, które w bardzo ostrych słowach podaje do wiadomości publicznej, że na wielu transantlantyckich parowcach znajdują się szulerzy, którzy nieustannie krążąc między Europą i Ameryką, wciągają do gry pasażerów. Jako przykład, podane jest smutne przejście młodego człowieka. Przegrawszy wszystko co miał, biedny chłopiec topił się już z rozpaczy. Zaledwie zdołano go uratować. Słuszną robi uwagę *Times*, że odpowiedzialność za takie nadużycia spada na kapitana, który nie powinien pasażerom na nie pozwalać.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 sierpnia.

(Z.) Ta sama stagnacja, która od przeszło tygodnia jest charakterystycznem znamieniem giełdy tutejszej, panowała także dzisiaj wszechwładnie. Wiele na to składa się przyczyn, wszelako głównie dwom z nich należy przypisać usposobienie dzisiejsze. Jedną jest najświeższy artykuł *Nord. Allg. Ztg.* występujący gorąco za podwyższeniem cła od importu zboża; drugą zaś ociężałość handlu zbożowego zapełniająca trwogą producentów i handlarzy. Wywóz zboża z monarchji jest na ten rok dopiero w zarodku — przeto łatwo pojąć trwogę o dalszy jego los, gdyby jego rozwoju położono w drodze tak potężną przeszkodę ceł ochronnych.

Do tych niekorzystnych czynników przyłączyła się jeszcze podróż Koburga do Bułgarji, która miała—jak opowiadają z całą pewnością,—dzisiaj nastąpić. Niepewność, jakie będą następstwa tego śmiałego przedsięwzięcia, paraliżuje działalność spekulacji w wysokim stopniu, i każe jej wyczekiwać co przyniesie jutro. I z dnia na dzień powtarza się to samo — i zapewne powtórzy się jeszcze nie raz.

Podobnie jak cały obrót, tak też wynikła z niego depresja kursów, nie doszła wysokich rozmiarów, jak tego dowodzi następujący wykaz:

Kredyty austr. 281·10, kredyty węgierskie 288·—, anglobanki 108·—, uniony 209·—, bankvereiny 93·—, ludwiki 215·—, czerniowieckie 224·—, renta wspólna 81·50, srebrna 82·80, złota austrjacka 112·80, papierowa 5% 96·40, złota węgierska 100·60, pap. 5% 87·40, rubel 1·10.

Telegramy „Przeglądu“.

Poznań 11 sierpnia (pryw.) Na wniosek ministrów Puttkamera i Gosslera rząd zbiera materjały co do Towarzystwa imienia Marcinkowskiego, zamierzając je rozwiązać. Jest to najstarsze, bo w r. 1840 założone Towarzystwo polskie w prowincjach pruskich, dopomagające ubogiej młodzieży w kształceniu się na lekarzy, prawników i nauczycieli. Nie ma ono bynajmniej charakteru politycznego.

Belgrad 11 sierpnia (pryw.) Komisja rewizyjna wniosła o pociągnięcie do odpowiedzialności gabinetu Garaszanina.

Budapeszt 11 sierpnia (pryw.) Hr. Eugenjusz Zichy, który wczoraj się widział z przejeżdżającym tędy ks. Ferdynandem Koburskim, mówił, że książę długo nie zabawi w Bułgarji rządów nie obejmie, przysięgi nie złoży i całem swem zachowaniem się złoży dowód, że bynajmniej nie myśli iść na opak woli mocarstw. Księżna Klementyna, matka ks. Ferdynanda i główna kierowniczka wszystkich kroków syna, zostaje w Ebenthalu, co jest dowodem, że syn jej niebawem wróci.

Paryż 11 sierpnia (pryw.) Giełda z niezadowolnieniem przyjęła wiadomość o wyjeździe do Bułgarji Koburga. Uważają tu, że dyplomacja austrjacka nie powinna była tak dalece posuwać swej neutralności w tej sprawie.

Petersburg 11 sierpnia. (pryw.) P. Nielidów, ktory wczoraj tu przybył z Konstantynopola, zabawi w stolicy dni kilka i wyjedzie do Kissingenu.

Tutejsze sfery dyplomatyczne uważają, że sprawy koburskiej lekceważyć nie można, bo z niej są tylko dwa wyjścia: albo trwałe naruszenie owego postanowienia berlińskiego traktatu, które orzeka, że książę powinien być zatwierdzony przez traktatowe mocarstwa, albo też krwawa rewolucja w Bułgarji, która łatwo może ogarnąć sąsiednie kraje i stworzyć nieszczęśliwy epizod w rodzinnej kronice Koburgów. Oba wyjścia nie każą na sie długo czekać, a tak jedno, jak i drugie nie może być puszczone płazem. W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo.

Konstantynopol 11 sierpnia (pryw.) Porta zaniepokojona jest rozruchami w mieście armeńskim Amassja, obawiając się, aby nie przypomniały one niektórym mocarstwom sprawy reform w Armenji, którą zastrzega artykuł szósty traktatu berlińskiego. W Amassja przyszło do krwawych starć pomiędzy ludnością chrześcijańską a turecką, z powodu uprowadzenia przez Turków dziewczyny armeńskiej. Gubernator miejscowy Hassan bej wmięszany jest w tę sprawę; dziewczyna miała przyjąć Islam i poślubić przyjaciela gubernatora. W skutek walki ulicznej, w której kilka osób zginęło, a wiele jest rannych, dziewczynę rodzicom zwrócono, ale wzburzenie wśród ludności trwa ciągle.

Wiedeń 11 sierpnia. *Wiener Zeitung* publikuje rozporządzenie dla Galicji i Bukowiny, dotyczące zakresu działania władz politycznych i sądowych w sprawie protokołowanych notatek co do sprzedaży artykułów przemysłu aptekarskiego.

Salcburg 11 sierpnia. Cesarz niemiecki wyjechał wczoraj wieczorem z Gasteinu i wieczorem przybył do Salcburga, gdzie przenocował.

Orsowa 11 sierpnia. Książę Koburski przybył tutaj o godzinie 11 min. 40, następnie udał się w nocy w dalszą podróż do Bułgarji. Pogłoska, jakoby emigranci bułgarscy, w Rumunji mieszkający, usiłowali zatrzymać yacht książęcy, jest zupełnie nieuzasadniona.

Petersburg 11 sierpnia. *Journal de St. Pét.* odnośnie do podróży ks. Koburskiego powiada: Podróż tę, już gdy po raz pierwszy była o niej mowa, nazwaliśmy awanturą, a teraz tylko to powtórzyć możemy. Książę przyjmując deputację, tak ściśle określił konieczne wstępne warunki objęcia tronu, że byłoby to zbytecznem powracać do nich. Można się tylko zdumiewać, a przedewszystkiem ubolewać nad księciem, że tak szybko o tych warunkach zapomniał.

Z pewnością to zapomnienie wszystkich legalnych wymagań i konweniencyj nie skłoni Rosji do zmiany zapatrywań jej na sprawę wyboru. Inkonweniencja decyzji, której się dał książę porwać, jest zanadto widoczna, aby które z mocarstw mogło użyczyć swej aprobaty.

To też zdaje się nam, że podróż księcia jest znowu jednym z owych ubolewania godnych wypadków, w które młode księstwo Bułgarji tak obfituje, jak niemniej zdaje się nam, że podróż ta nie może pod żadnym tytułem i z żadnego historycznego punktu widzenia stanowić rozwiązania kwestji.

Tymczasem trzeba oczekiwać takiego rozwiązania, jakie przyniosą dalsze wypadki w tym tak ciężko doświadczanym kraju.

Londyn 11 sierpnia. W mowie na bankiecie w Mansionhousie rzekł Salisbury, że zakończenie kwestji afgańskiej wypadło nad wszelkie spodziewanie pomyślnie. Ani Rosja, ani Anglja nie poniosły żadnej ofiary w Azji; dla obu mocarstw znalazło się tam dość miejsca. Pokojowe zakończenie tej kwestji świadczy, że oba państwa pragną pokoju.

Co do kwestji egipskiej zauważył mówca, że Turcja pomimo rozlicznych zrobionych jej propozycyj nie zgodziła się na ratyfikację konwencji.

Obowiązkiem rządu angielskiego jest ochraniać nieustannie Egipt przed wszelkiemi zewnętrznemi i wewnętrznemi niebezpieczeństwami i dla tego też wojska angielskie muszą jeszcze przez pewien czas w Egipcie pozostać. — W końcu oświadczył Salisbury, że niebezpieczeństwo zakłócenia europejskiego pokoju zupełnie teraz zniknęło i on (Salisbury) spodziewa się utrzymania trwałego pokoju.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 sierpnia.

Hotel Angielski: Pp. W. Rostocki z Kijowa. W. Janiga z Szufraganówki. G. Albore z Tryjestu. E. Puchalski z Dworzec. E. Dignus z Podwołoczysk. T. Domaradzki z Wołynia.

Z zbóż wych targów

11 sierpnia	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 — 7.50	6 80 — 7 25	6 75 — 7 25	7 — — 7.85
Żyto	4 50 — 5 2	4 [illegible] 0 — 5. —	4 50 — 5 —	4 60 — 5 35
Jęczmień	4 — — 5 40	3 60 — 5 —	3 50 — 5. —	4 — — 5 75
Owies	3 50 — 4 25	3 50 — 4. —	3 50 — 4 —	3 65 — 4 50
Groch	.— 5 —	4 50 — 7 —	4 25 — 6 50	4 75 — 7 —
Wyka	·— 4 50	3 85 — 4 40	3.50 — 4.50	4 — — 4 75
Rzepak	—.— —.—	9 20 — 10 —	9 — — 10 —	9 50 — 10 25
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	—.— — —	22. — 42 —	22 — 40	25. — 40 —
Konic. biała	—— ——	[illegible]0. — 48 —	37. — 50 —	40 — 55 —
Konic. szwed.	—— ——	—.— —	—— —	—— .—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25.— **Wiedeń** 11 sierpnia Pszenica od 7 50 do ·—. Żyto od 6 20 do ·— Okowita 26 75 — do —·—. **Berlin** 11 sierpnia Pszenica 149 — do — — Żyto 115 — do 119 — Okowita 67 — do 68 30 **Peszt** 11 sierpnia Pszenica 6 85 do —·— Żyto 5 70 do —·— Okowita 27 — do 27.50

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 11 sierpnia. Godzina 10 minut 55. **Renta wspólna papierowa 81·35 Renta wspólna srebrna 82·60 Renta 4% złota 112.65. Renta 5% papierowa 96.45 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 280.90. Funty szterlingi 126·15. Napoleondory 09·99½. Marki niemieckie 61.77½**

Lwów. Z Izby handlowej, 11 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	213 25	216 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- —	— -
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½ „ w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·09 —	1·11 —
100 marek niemieckich	61 45	62 15

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2 15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4.10	4 50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.2	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

57)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Zwycięzcą tym zaś było wiotkie dziewiętnastoletnie dziewczę, oddające mu z ufnością serce swe po to, aby je złamał i unieszczęśliwił może. Cała jego głęboka, nieśmiertelna, lecz dzika i porywcza miłość, cała burzliwa namiętność i dumna, nieugięta moc charakteru, leżały zdruzgotane u stóp tej czarodziejki, pokonane potęgą honoru jej i czystości, zwyciężone jednem słowem, jednem wejrzeniem — uczciwej kobiety. Żelazna lanca złych namiętności i charakter z twardej stali ukuty, skruszyły się przy pierwszem zaraz spotkaniu.

Ta kobieta rozniecіwszy bezwiednie ogień, potrafiła skorzystać z własności jakie palące jego posiadają płomienie, a oddzieliwszy starannie męty i brudne naleciałości, zdołała z powierzonej sobie przez los rudy, wydobyć na jaw rodzime tylko złoto, tem czystsze, że przez żar próby już przeszło. Umiała niepohamowanego tego człowieka przywiązać do siebie duszą i ciałem, krępując go równocześnie magnetyczną jedynie siłą moralnej swej wyższości, — siłą, której podważał się tem więcej, przed którą korzył się tem głębiej, iż wiedział że Vera kocha go, a jednak wbrew własnemu uczuciu od niezłomnych zasad obowiązku niczem odwieść się nie da. Czuł też, że nie jest jej godnym, pojmował iż przez własne utracił ją szaleństwo, a wobec bólu jaki mu myśl ta sprawiała, wobec męczarni, gorzkiemi spowodowanej wyrzutami, nie przypuszczał nawet, że chwila w której przyjmując z poddaniem zasłużoną karę, wyrzekał jej się nazawsze, że pokora ta, przejednawszy serce kobiety, silniej je ujęła niż wszystkie poprzednie wybuchy, że uczucia ich nierozerwalnym zjednoczyła węzłem.

A jednak siedząc z głową opuszczoną na piersi, zgnębiony, zmęczony, Augustyn St. Mar, pomimo śmiertelnego znużenia, jakiem go przejmowało starcie własnych namiętności, czuł w głębi serca, i nie próbował przed sobą zaprzeczyć, że gdyby była choć na jeden włos ustąpiła, gdyby tylko oparłszy głowę o jego piersi, wyszeptała:" Uwolń mnie, a będę twoją", moralna jej przewaga i uszlachetniający wpływ, jaki na niego wywierała, prysnęłyby nazawsze.

Napróżno rozłożone arkusze, czekały na ożywienie ich genjalną myślą poety, napróżno surowa praca nęciła niezmordowanego krytyka; godziny biegły jedna za drugą, a St. Mar, pogrążony w bolesnej walce z własnemi uczuciami, nie spostrzegł nawet, jak szybko mijała cicha noc samotna.

Chwile te gorzkiego czuwania, dając mu zastanowić się o ile w trudnem, nie do pozazdroszczenia położeniu znajduje się młode dziewczę, zanurzały go następnie w mętnych falach egoizmu i wyprowadzały z takowych, dając za ster jedyny niepokalaną jej czystość, która w trudnych walkach życiowych, miała-mu służyć za gwiazdę przewodnią, wiodąc do celu, jak gwiazda wieczorna zbłąkanym kieruje marynarzem. To też szlachetna natura jego wyszła z zapasów tych zwycięzko, wyidealizowana mocą cierpienia, zahartowana ogniem próby, który wytrwale znieść umiała.

Zewnętrznie jednak, pozornie, w stosunku dwojga ludzi żadna nie zaszła zmiana. Nawet bystre oko Trevanion'a nie zdołało dostrzedz w zachowaniu ich najmniejszej różnicy. Jeżeli zaś St. Mar rzadziej się teraz pokazywał, tłómaczenie jakie zapytany dawał od niechcenia, zdawało się w rzeczy samej zupełnie usprawiedliwionem.

— Mało mnie widujecie? Och, cóż to dziwnego, — miasto wre i kipi, a nam z dniem każdym przybywa zajęcia. Sądzę, iż obecnie do samej już jesieni, będę wyżej uszu pogrążony w robocie.

ROZDZIAŁ XXII.

Czyliżby Alicja Wentworht zapomniawszy o poleceniu St. Mar'a, przestała śledzić bacznie dokoła; czyżby zaniechawszy wykrycia spisku knutego przez jej dziadka, nie myślała już uprzedzić o nim krytyka? Nie, to się po niej nie pokaże. Widocznie jednak margrabia de Frontignac i Jerzy Cleland załatwiali interesa z Fidget'em podczas jej nieobecności w domu, bo dawno już obydwóch nie widziała. Co prawda zresztą, niebardzo gniewała się o to, kierowana bowiem intuicją niewieścią, tym dziwnym instynktem, który rzadko nader zawodzi, czuła wstręt nieprzezwyciężony do tak miłego i uprzejmego napozór Francuza. Nie raził ją swobodny sposób obycia St. Mar'a, w zachowaniu jego bowiem, pomimo pewnego *sans façons* czuć zawsze było rycerskiego szlachcica i dobrze wychowanego człowieka. To też wtedy nawet, gdy pozwalał sobie oprzeć rękę o jej ramię, mówić jej, że jest ładna, lub nadawać pieszczotliwe i poufałe imiona, Alicja była pewna, że zowiąc ją „drogiem dziecięciem", — potrafi nie wyjść ani na chwilę z granic należnego kobiecie szacunku; zresztą August miał tak dziwne szczęście do ludzi, iż wszystko mu uchodziło. O ile jednak dziewczę przyjmowało względy jego za rzecz tak naturalną, jak gdyby one pochodziły od Very, o tyle jedno natarczywe, czelne wejrzenie Frontignac'a poruszało ją do żywego. Krew się w niej gotowała z oburzenia na widok tego człowieka, — to też St. Mar nie potrzebował uprzedzać jej na niekorzyść margrabiego i tak bowiem czuła ona dziwną do tego człowieka antypatję.

Pewnego wieczoru w lutym, spiesząc do teatru, skręciła właśnie na Crane-Strett, gdy nagle spostrzegła zdaleka dwie nie obce sobie postacie. Poznawszy natychmiast de Frontignac'a i Cleland'a, zatrzymała się i idąc za pierwszym popędem, śledziła w którą skierują się stronę. Zwrócili się na opuszczoną przez nią ulicę, Alicja zaś postępując zdala, doprowadziła ich do mieszkania dziadka swego. Gdy jednak, zadzwonili do „lisiej nory", jak ją St. Mar często nazywał i zniknęli za brudnemi drzwiami, dziewczę zatrzymało się chwilę, nie wiedząc co dalej wypada jej czynić. Jeżeli nie stawi się w teatrze, cóż miss Cassilis pomyśli o niej? Z drugiej strony czy może wypuścić z rąk jedyną sposobność usłużenia St. Mar'owi, o którego bezpieczeństwo chodziło tu może?

(C. d. n.)

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, Plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a

poleca

Wielki wybór najmodniejszych parasolek i en-tout-cas po 2, 4, 6, 8, 10 złr. do najbogatszych,

parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po złr. 6.50, 7, 8 i t. d.

WIELKI WYBÓR

NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DAMSKIEJ,

to jest:

Staniki i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł. 4.50 do bogato ubranych jetetami.
Paletociki z różnych angielskich materjałów oraz materji tricot począwszy od złr 12.
Rotondy angielskie począwszy od złr 22.
Dolmany i płaszcze angielskie najnowszej formy z modnych materjałów.
Kapelusze damskie słomkowe i filcowe w najmodniejszych fasonach po 3, 4, 5 i 6 złr. oraz ogrodowe od złr. 1·75.
Echarpes i Chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.
Wielki wybór Wachlarzy modnych po złr. 1 50, 2, 3, 4 itd.
Gorsety francuskie po złr. 6·50.
Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1 30, 1·50 itd.
Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.
Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.
Cylindry Habiga po złr. 9.
Koszule męskie białe, pięknie wykańczane po złr. 2·75 i 3·50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór najmodniejszych krawatek męskich.
Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.
Pończochy franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.
Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin złr. 7, 8, 9 itd.
Kaftaniki fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.
Szale himalaya ang. damskie.
Kołdry angielskie w nowych wzorach od złr. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
Kalosze angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
Prawdziwej Perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Wielki wybór
Biżuterji francuskiej.
Skład Wody kolońskiej,
po cnt. 50, złr. 1, 1 50 i 3.

WIELKI SKŁAD

Wyrobów z bronzu

porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy

wiele 1562 5—?

NOWOŚCI.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Dzierżawa.

Majątek ziemski **Uhryńkowce** w powiecie **Zaleszczyckim** przeszło

700 morgów ornego pola

w pszennej glebie, **dwa młyny, arenda we wsi, karczma przy gościńcu**

do wydzierżawienia

od 1 marca 1889.

Bliższe wiadomości u właścicielki majątku z Baronów Brunickich Melanji Cywińskiej w **Tarnopolu** dom Jangana (obok Ogrodu Miejskiego). 1580 11 ?

Wyłączny skład

oryginalnej

BIELIZNY WEŁNIANEJ

z jedynej przez Prof. dr. Gustawa JAEGERA

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz

w Magazynie Schayerów

we Lwowie.

(Cennik fabryczny na żądanie franko.) 9

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3. w Krakowie Sukiennice Nr. 20. w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t p z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 złr.

ŚRODKI do wywabiania plam.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. Słoik 4 złr

Ziółka wschodnie

1311 do naparzania twarzy 50 ct.

Gliceryna toaletowa do twarzy, chemicznie czysto preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. Flakony po 30, 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, ch[illegible] od zmarszczek i wągrów, wygładza naskórek. Flakon 50 ct.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17 Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1302 79—? Dyrekcja.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2 5 przy ulicy Wałowej Nr 11 na I piętrze, 1582 wchód przez podwórze. 12—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D, Kurpiel ul. Wałowa l. 11. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Naturalne i czyste

WINA butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą **król. węg. Ministerstwa handlu**

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1012 5—24

wyłączny zastępca dla Galicji.

Mężczyzna

w sile wieku, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, poszukuje posady kontrolora lub równej temu posady, przy browarze, składzie drzewa lub innych podobnych przedsiębiorstw. Łaskawe zgłoszenia pod J. Z. poste restante Dublany. 1609 1—2

Mleczarnia

położona w najpiękniejszym ogrodzie w śródmieściu

przy ulicy Kopernika liczba 13, wchód także z Chorążczyzny od ulicy Cichej

poleca

doborowy nabiał wszelkiego rodzaju jak również kawę prawdziwie wiejską, potrawy mączne i mleczne etc.

Ogród dla P. T. Gości mleczarni otwarty od godziny 6. rano do 9. wieczór.

W razie deszczu schronienie w pawilloniku lub w sali dla dogodności P. T. Gości urządzonej. 1494 26—?

Zarząd Mleczarni Halickiej.

Najlepszej jakości

Płótna, Weby, Stołową bieliznę białą i kolorową (nowości). Ręczniki, Chustki do nosa, ściereczki, perkale, szirtyngi, dymki, oxfordy, piki, brylantyny, dreliszki liberyjne, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

Poleca

11

Skład uprz. c. k. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki liczba 8.

Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

Ces. król. Odlewarnia Dzwonów

Piotra Hilzera w Wiener-Neustadt

poleca się dla obstalowywania dzwonków i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i wszelkiej barwy tonów. Za dokładność tonu, czystość akordu, jakoteż za dobroć metalu daje się gwarancję. Uskutecznia się osadzanie dzwonków z uprzyw. hełmami z kutego żelaza, przez co łatwo dzwonić największym dzwonem. Obstalunki będą szybko, solidnie i jak najtaniej z wygodnemi warunkami spłaty wykonane.

Harmonijne dzwonki do Zakrystji

z czterema dzwonkami za 25 złr.

Harmonijne dzwonki do ołtarzy, silne i dźwięczne
Z Alpagi 1 komp. z 4 dzwonków za 14 złr. 1 komp. z 3 dzwonków za 11 złr.
Z Mosiądza 1 komp. z 4 dzwonków za 10 złr. 1 komp. z 3 dzwonków za 8 złr.

Odznaczenie: na Wiedeńskiej międzynarodowej wystawie 1873 r. dwa medale postępu za dzwony do wiedeńskiej Votivkirche, ważące 260 centnarów. Z Wystawy przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złoty medal

Założona w 1838 r. Dostarczyła już 4287 dzwonów waż. 1,159.540 kilogr.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 sztuki dzwonów, ogólnej wagi 86.069 kilog. i 2 dzwony zegarowe do nowego Ratusza, ważące 3.345 kilogr. 1800 11—12

Prospekta i kosztorysy gratis,

Rodzinom obywatelskim.

Pewna rodzina obywatelska dla nauki dzieci przenosi się do Lwowa i życzy sobie przyjąć na stancję jednego ucznia lub uczennicę, (ostatnia mogłaby pobierać lekcję fortepianu) z niższych klas szkół średnich. Bliższa wiadomość w Redakcji Przeglądu. 1607 4—5

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Leśnik 26 letni z wyższem wykształceniem fachowem w celu odmiany miejsca poszukuje odpowiedni obowiązek. Adres: F. J poste restante Bojanów

Mężczyzna 27 lat licząc — z inteligentnego domu, wykształcony, pozostający obecnie na bezpłatnej praktyce w jednem z tutejszych biur rządowych chciałby poślubić pannę inteligentną, moralną, któraby mu mogła zabezpieczyć utrzymanie przez przeciąg półtora do dwóch lat. Majątku innego nie żąda. Listy, (które będą w najściślejszej dyskrecji zachowane, a na żądanie zwrócone) w celu bliższego porozumienia uprasza się łaskawie nadsyłać pod adresą: A. S. l. 59, Lwów — poste restante.

Wszystkie wyroby Fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA SYNA

w Braunau 1476 12—52

Szirtingi i Szyfony, Creasy, Dymki, Oxfordy, Floridasy, Płótna górskie itp.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

Magazyn F. Knauer i Syn

pod złotym Lwem we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)